DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 27. | Sobota, 23 Stycznia (4 Lutego). | 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz Świąt uroczystych i dni niedzielnych. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. We wszystkiem co dotyczy Dziennika należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4.— Kwartalnie rs. 2. — Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.— Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rs. 1.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

W ogłoszeniu w dodatku do *Dziennika Warszawskiego* Nr. 6 Ukazu Najwyższego z dnia 30 Grudnia (11 Stycznia) 1864$^4/_5$ o podwyższeniu podatków: ofiary i podymnego z szarwarkiem, zaszła dosyć ważna omyłka.

W artykule bowiem 2-im tekstu ruskiego powiedziano: „общая сумма поступающей нынѣ „съ недвижимыхъ имуществъ въ Царствѣ пода- „ти офяры, съ установленными къ ней указомъ „29 декабря (10 января) 1848/49 года прибав- „ками, а равно подымная подать съ шарварко- „вымъ сборомъ, взимаемая какъ съ городовъ, „*такъ и съ господскихъ въ селеніяхъ дворовъ*, и „съ домовъ церковныхъ приходовъ, возвыша- „ется съ начала 1865 г. на 50%“.

W polskim zaś przekładzie wyrażono: „Summa ogólna wpływającego obecnie z nie- „ruchomości w Królestwie podatku ofiary, „wraz z ustanowionemi do niego ukazem z „dnia 29 grudnia (10 stycznia) 1848/49 r. „dodatkami, również podatek podymnego z „opłatą szarwarkową, pobierany tak z miast, „jako też i z domów probostw, podwyższają „się z początkiem 1865 r. o 50 procent,” opuszczono zatem słowa: *„i z domów dworskich po wsiach.”*

Dla sprostowania tej pomyłki, Ukaz najwyższy z dnia 30 grudnia (11 stycznia) 1864/5 powtórnie ogłasza się (w osobnym dodatku do dzisiejszego numeru).

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 23 Stycznia (4 Lutego).

Wiadomości zagraniczne wciąż pozbawione są wszelkiego zajęcia. W Paryżu zajmują się głównie zbliżającem się otwarciem posiedzeń ciała prawodawczego i rozprawami jakie mają się rozpocząć w senacie, szczególniej w sprawie religijnej. Pole bitwy agitacji religijnej będzie więc zmienione, lecz pomimo tego agitacja ta nie straci na znaczeniu, przeciwnie w urzędowy sposób poniekąd wykaże, niemożność pogodzenia praw w jakie statut organiczny uzbraja rząd, z ultramontańskiemi roszczeniami biskupów. Powszechnie zapewniają, że Cesarz w mowie swojej dotknie kwestji religijnej i że okaże przynajmniej żal, z powodu iż duchowieństwo tak źle się odwdzięcza za opiekę jaką osłonił religję, i za poszanowanie jakie okazywał jej przedstawicielom, dopóty, dopóki zachowywali istniejące prawa.

Niezawodną zdaje się rzeczą, że rząd odrzucił zasadę wychowania przymusowego, lecz radzie stanu przedstawiony będzie projekt ustanawiający wychowanie bezpłatne, rozumie się dla tych tylko rodzin, które znane będą z niemożności opłacania za wychowanie udzielane ich dzieciom; wspomniony projekt do prawa wskaże zapewnie środki za pomocą których będzie się można dowiedzieć prawdy w tym względzie.

Monitor ogłasza dwie korespondencje z Meksyku, jedną z nich, w celu oświecenia publiczności o stanie działań wojennych, które zresztą nic ważniejszego nie przedstawiają, drugą zaś obejmującą opis obchodu uroczystości narodowej Najświętszej Panny z Gualupy, patronki Meksyku. Posłowie i reprezentanci mocarstw europejskich zaczynają przybywać do Meksyku. W liczbie, przybyłych już na miejsce, wymienić należy hrabiego Thun, pełnomocnika austrjackiego, który złożywszy listy wierzytelne, odczytał krótką mowę. Zauważano w niej następujący ustęp: „Cesarz (austrjacki), szczere zasyła „życzenia o szczęście dla Waszej Cesarskiej „Mości i jego Dostojnej małżonki, jakoteż o „dobry byt i pomyślność wielkiego kraju, „który *opatrzność poddała pod wasze berło.*”

J. des Déb. przy tej sposobności czyni uwagę, że bezwątpienia bardzo chwalebną jest rzeczą uznawanie działania opatrzności, lecz że poseł austrjacki mógłby był, nie mijając się z prawdą historyczną i nie poddając w powątpiewanie czystości swych uczuć religijnych, uznać znakomity udział Francji w ustanowieniu cesarstwa meksykańskiego. Mógłby był także nie zapomnieć o życzeniu ludności, która ofiarowała tron arcyksięciu Maksymiljanowi.

Rząd angielski przesłał reklamacje do gabinetu tuileryjskiego z powodu niektórych czynów nieprzyjaznych, uciemiężających, dokonanych przez władze Nowej Kaledonji przeciwko misjonarzom protestanckim na wyspie Lifu. Sekretarz lorda Russell napisał list do towarzystwa misij religijnych w Londynie, list, następnie ogłoszony, którym uwiadamia, iż rząd francuzki wyraził lordowi Cowley ubolewanie z powodu wydarzeń o jakich mu doniesiono. Minister spraw zagranicznych dodał, że w celu zapobieżenia powtórzenia się takowych, przesłane zostały najbardziej stanowcze rozkazy, i że rząd

---

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Teatra Warszawskie.

W poprzednim fejletonie nie mogliśmy pomieścić sprawozdania o przedstawieniu wznowionej na scenie *Rozmaitości*, komedji *Pamiętnik* ani nawet dokończyć rozbioru gry główniejszych artystów występujących w *Narcyzie*, obok nowej debiutantki. Dopełniając dziś tego braku, przyznajemy chętnie p. Walerji Łapińskiej, iż rolę Markizy Pompadour odegrała starannie a w scenach niektórych, szczególniej zaś podczas nerwowego śmiechu, na krześle, gdy na publicznej audjencji szydziła z sylwetek ministra skarbu, lub gdy stojąc oparta o stół, wypędziła z przed swego oblicza panią d'Epiney—artystka ta okazała wiele serjo dramatycznych zdolności, wspartych głębszem i sumiennem studjowaniem powierzonej jej roli. Szkoda że p. Łapińska nie ma bogatszego i bardziej wyrobionego głosu, który jest nieodzownym warunkiem do osiągnięcia zupełnego powodzenia w wyższych dramatycznych rolach, wymagających czystej, pięknej a delikatnie odcieniowanej deklamacji.

Ponieważ dzisiejszego wieczoru, Królikowski znowu wystąpi w tej samej dramie zbierać nowe oklaski—chcemy przedyskutować publicznie z tym znakomitym artystą kwestję, której absolutnie rozstrzygać nie możemy. Idzie nam o to, czy Narcyz powinien od samego początku swej roli, spotęgować grę rysów i kontorsje muskułów tak, iżby mu już w następnych aktach nic silniejszego do wyrażenia gwałtownych uczuć lub rozpaczy nie pozostało, i czy pauzy, które artysta przedstawiający tę dziwaczną postać robi podczas djalogów z *Quinault*, nie są wytrzymywane zbyt długo i nazbyt często razem? Nam się wydaje, że Królikowski zbyt silnie gra swoję rolę, od samego początku, przez co pozbawia ją naturalnego efektu wynikającego z umiejętnego stopniowania;—mniemamy również, że pauzy trwające niekiedy po pare minut, w odpowiedziach Narcyza, oprócz niebezpieczeństwa na jakie narażają, mającą udział w tym djalogu aktorkę, która wysilać się musi na zapełnianie ich trudną grą mimiczną—nużą i denerwują widzów, trzymając ich całą uwagę, rzecby można, zawieszoną i drżącą na.... milczących ustach aktora... Podobne efekta zresztą, powinny być rzadko używane aby nie spowszednić w ustawicznem powtarzaniu. Rzucając te uwagi, podajemy je panu Królikowskiemu jako wątpliwość do rozstrzygnięcia; jest on tak znakomitym i tak wykształconym artystą, że sam najlepiej ocenić ich słuszność potrafi....

Podczas ostatniego przedstawienia *Halki*, publiczność napełniająca zupełnie salę teatru, zachwycała się grą i głosem Dobrskiego, który tego wieczoru wykonał całę partję *Jontka* z młodzieńczą siłą i swobodą, a romans ostatni, na początku czwartego aktu, odśpiewał z porywającem serca uczuciem. W ogóle wykonanie całej opery powiodło się nadzwyczaj, a świetny mazur w pierwszym, i charakterystyczny taniec górali w trzecim akcie, ożywiły bardziej jeszcze ten piękny utwór naszego kompozytora, po raz setny już może wysłuchany przez publiczność tutejszą z równem zawsze współczuciem. Nawet p. Gruszczyńska rolę Halki odegrała dobrze i odśpiewała nie źle, a podczas duetu z „paniczem” w akcie pierwszym, otrzymała sympatyczne oklaski.

Mówiąc o wznowionym *Pamiętniku*, jedno-aktowej komedyjce, grywanej tu przed kilkoma laty w odmiennym cokolwiek personelu—nie myślimy nadawać temu drobiazgowi scenicznemu, jakiegoś poważniejszego znaczenia. Jest to mały obrazek rodzajowy, pokryty na tle werniksem moralnej dążności, a w szczegółach wyzwolony nieco... Hrabia... (Chęciński) widząc wcale prozaiczne intencje poety (Świeszewskiego) względem swej żony (p. Łapińskiej), urządza intrygę, rodzaj zasadzki moralnej, w celu ośmieszenia groźnego aspiranta, a dokonywa tego pomyślnie za czynną pomocą sprytnej pokojówki hrabiny — Julisi (p. Bakałowicz), która też za pewnem wynagrodzeniem prowadzi całą intrygę, z godną podziwienia biegłością.

Taka treść jedno-aktowej komedyjki, wystarcza zupełnie na ożywienie jej akcji—tem bardziej, że jest tam jeszcze jakiś kuzynek, młody margrabia (p. Piasecki), który się kocha platonicznie w hrabinie i powierzając naiwnie swoje zapały jej

francuzki nietylko nie życzy sobie stawiać przeszkód prawom misjonarzy protestanckich na wyspach Lojalności, lecz że przeciwnie, chętnie będzie patrzał na ich rozwój i rozciągnie nad nimi opiekę.

Wiadomości z Włoch donoszą, że prezes ciała prawodawczego w Turynie, telegrafem wezwał deputowanych, którzy w skutek zwyczaju panującego (a na nieszczęście wciąż się utrzymującego) pomiędzy członkami izby włoskiej, wydalili się na pewien czas z Turynu. Stan wzburzenia w jakiem się to miasto znajduje, zapewnie nie jest obcym rozporządzeniom prezesa parlamentu, jednakże wszelkie rozruchy jakie mogłyby się teraz wydarzyć w Turynie, i jakkolwiek mogłyby być ważne, mogą mieć odtąd znaczenie czysto miejscowe. Zresztą zaburzenia z ostatnich dni nie powtórzyły się.

Z Rzymu piszą do *La Fr.*, że encyklika nie została jeszcze ogłoszona na żadnym punkcie terytorjum kościelnego, ani z ambony, ani też przez list pasterski. Władza duchowna zakomunikuje ją wiernym dopiero podczas jubileuszu czyli wśród postu. Korespondencje nasze z Rzymu dodaje *La Fr.* jednomyślnie zresztą uznają, że dokument papieski z 8 grudnia nie wywołał w tej stolicy wrażenia z jakiem przyjęty został w całej Europie. Jednakże nieprzyjaciele władzy doczesnej spodziewają się, że encyklika wywołała trudności sprzyjające ich dążnościom.

Podług telegramu z Madrytu, *La Epoca* z 2-go pisze: „Z korespondencji urzędowej admirała Pareja wnioskować można, że spór peruwiański zbliża się ku pokojowemu rozwiązaniu.

W Niemczech ciągle to samo położenie. Jeżeli mamy wierzyć korespondencji berlińskiej do *Die Pres.*, w Prusach miała już nastąpić zmiana gabinetu przygotowana przez następcę tronu, lecz król, który z początku poszedł za radą swego syna, następnie wszystko wyznał panu Bismarck; ten ostatni zaś zdołał go przekonać o niemożności utrzymania ministerstwa liberalnego. Zresztą pruska izba deputowanych spokojnie prowadzi dalsze swe prace. Rząd zdaje się nie obawiać bezwłocznego zerwania; gdyż jak już zapowiadano, przedstawi w przyszłym tygodniu izbie projekt do prawa o rocznym poborze do wojska, projekt który jak przypuszczają, ma na celu doprowadzenie do porozumienia pomiędzy tronem a reprezentacją narodową, i zastąpienie prawa organicznego o wojsku, którego brak jest głównym powodem zarzutów czynionych przez opozycję.

Z Konstantynopolu donoszą pod datą 25-go stycznia, że układy o zawarcie pożyczki rozpoczęte z dwoma domami angielskiemi, zostały zerwane. Wspominają tam o sekularyzacji dóbr meczetów, i o przyznaniu cudzoziemcom prawa nabywania dóbr, z pewnemi ograniczeniami przeciwko którym występują reprezentanci mocarstw zagranicznych.

Zwracamy uwagę czytelników na pomieszczone poniżej korespondencje z Wiednia i Paryża, oraz dalszy ciąg wyjątków z broszury p. L. Fouque.

---

* *Czas* z 14 (26) stycznia pisze: „Pomawiały nas „często dzienniki rosyjskie o tak zwaną „rusofo„bję.” Nie jesteśmy „rusofobami" z zasady. Jeżeli „nieraz wśród walki przyszło nam wystąpić prze„ciw rządowi rosyjskiemu, to jednak umieliśmy za„wsze i umiemy ocenić plemienia rosyjskiego za„lety. Uznawaliśmy zawsze w rosjanach znakomi„ty instynkt polityczny, wielki patrjotyzm, poczu„cie warunków bytu społecznego, a nawet pewną „dobroduszność słowiańską, ile razy namiętność „nie stawała jej na przeszkodzie.”

Komplement nie najgorzej jest wystylizowany, jak na *Czas*, który nie ma zwyczaju oddawania pochwał Rosji. Każdy rosjanin widząc przesuwające się przed sobą takie słodkie słówka do siebie zwrócone, skłonny byłby uchylić kapelusz i podziękować. Lecz niech się nie spieszy. *Czas* naprzód podał cukierek, a potem niezawodnie nastąpi pigułka. W istocie *Czas* dodaje:

„Ale wszystkiego mieć nie można. To pewna, „że obok tych zalet Rosja nie miała nigdy ducha „rycerskiego. Pewne uczucie delikatne honoru, u„szanowanie dla słabszego, szlachetność w zwy„cięztwie, to wszystko co jest kwiatem cywilizacji „zachodniej, było jej zawsze obcem. Trudno, nie „chodziła na krucjaty, nie walczyła w obronie pię„knosci i niewinności; wtenczas kiedy Europa ry„cersko ścierała się z maurami i saracenami, ona, „nie bez zasługi, ale innego rodzaju, prowadziła „wojnę z tatarami. W milczeniu, z wrzekomą u„ległością, całując stopy chanów, wybiła się z pod „ich panowania.”

Czas jest poetą. Może nam zechce odpowiedzieć, że to jest najmniejszą jego wadą. Ale pozwolimy sobie nie podzielać jego zdania. Poezja przeniesiona do rzeczy wychodzących po za obręb dziedziny czystej wyobraźni, ma wielkie niedogodności. Skrzywia sąd i słusznie publicyści polscy w ostatnich czasach występowali przeciwko wyłącznie poetycznemu kierunkowi zawsze nadawanemu młodzieży polskiej. Przytaczając tylko jeden fakt dotyczący Polski, czyż nie pod wpływem pojęć czerpanych z skrzywionego wychowania, Polska przyzwyczaiła się uważać siebie za mur cywilizacji przeciwko barbarzyństwu muzułmańskiemu, z którym wszelako nie zlękła się sprzymierzyć w danej chwili, później przeciw temu co dziś nazywa barbarzyństwem moskiewskim, i wyrodziła się w głowach jej polityków myśl, że Europa była obowiązana naprawić nieszczęścia Polski,—nieszczęścia, które Polska zawdzięczała tylko własnym błędom. Gdyby nie ta myśl, Polska przyjęłaby swój los z poddaniem się, bo jak niedawno mówił *Głos Wolny*, wzburzenie jakie poprzedziło d. 22 stycznia 1863 r. i wzięcie się do broni, które potem nastąpiło, były tylko demonstracjami, jedne bezbronną a drugie zbrojną dla ściągnięcia uwagi Europy.

Co znaczą wyrazy, że Rosja nie miała nigdy ducha rycerskiego, uczucia honoru, uszanowania dla słabszego, szlachetności w zwycięztwie, wszystkiego co jest kwiatem cywilizacji zachodniej. Jest to polemika ale nie historja. Rosjanie nie są ani lepsi ani gorsi od innych narodów. Jeżeli w ich historji znajdują się czyny okrucieństwa, czyż kroniki innych ludów są od nich wolne? Powiada *Czas*, że rosjanie nie mają ducha rycerskiego, że nie umieją oszczędzać zwyciężonych, czyż przysłowie ruskie nie powiada, że *nie należy uderzać nieprzyjaciela leżącego na ziemi?* a szlachetność cesarza Aleksandra względem Francji, która pokryła Rosję tylu gruzami, czyż nie weszła w przysłowie? Czyż nie tej szlachetności, Polska, z której Napoleon I utworzył tylko małe księstwo przyczepione do Saksonji, zawdzięcza odzyskanie stanowiska królestwa, z nazwą Polski wymazaną z mapy jeograficznej i konstytucją liberalną? gdzież w historji Zachodu objawia się duch rycerski, uszanowanie słabszego, szlachetność w zwycięztwie, wszystko co stanowi nakoniec kwiat cywilizacji zachodniej, o czem powiada *Czas*? Czyż należy go szukać w rzezi Albigensów, rzezi podczas której pewien biskup kazał wszystkich zabijać, mowiąc, że Bóg potrafi rozpoznać swoich? Czy w wojnie białej i czerwonej róży w Anglji, w żakerji we Francji, w wojnach religijnych XVI wieku, w spustoszeniu Palatynatu przez wojska Ludwika XIV, w okropnościach rewolucji francuzkiej, w razziach francuzkich w Afryce, w okrucieństwach wojny kozackiej, w rzezi protestantów w Toruniu, za dawnej rzeczpospolitej polskiej, w uwięzieniu Ryszarda Lwie Serce powracającego z krucjaty, w poskromieniu przez anglików ostatniego buntu w Indjach, w zniszczeniu muzeum w Kerczu podczas kampanji krymskiej, w zrabowaniu pałacu cesarskiego w Pekinie i t. d., i t. d.? A ponieważ wspomnieliśmy o krucjatach, czy rycerze łacińscy którzy wypłynęli około 1200 r., w celu wyswobodzenia grobu Zbawiciela, rycerski popełnili czyn, rzucając się na Konstantynopol, który zaleli krwią i gdzie utworzyli swoje państwo na gruzach cesarstwa chrześciańskiego, zamiast u-

---

mężowi, ostrzega go zarazem o grożącem mu ze strony poety niebezpieczeństwie.

Głównym rysem charakteryzującym dążność tego obrazka jest próżność literaka, którą autor *Pamiętnika*, sam przeto literat, wyszydzić zamierzył. P. de Chavigny, poeta i autor dramatyczny, zakochany w hrabinie, kobiecie wytwornej i pięknej—nagle okazuje żywe zajęcie, a nawet gotów jest zakochać się w jej subretce, dla tego tylko, że sprytne dziewcze, nauczone przez hrabiego, pod niebo wychwala młodemu autorowi jego komedję, jakoby widzianą niedawno na scenie.

Ten rys drobnej próżności autorskiej, uchwycony został szczęśliwie przez autora, a uwydatniony przez p. Świeszewskiego z wielką łatwością... Aktor pojął wybornie charakter, w którym go postawiono—zrozumiał dwojaką jego naturę—w której, i szlachetne światło prawdziwego talentu i kokieterja próżności zarówno się mieszczą. Hrabina, hrabia i margrabia, wykonali swe małe, chociaż dość ożywione role z wszelką starannością, jakiej wymagać można od zdolnych i sumiennych artystów—lecz subretka Julja (p. Bakałowicz) zaćmiła wszystkich przez swoją nieporównaną grę, pełną naiwnej filuterji i sprytu naturalnego, któremi autor odznaczyć chciał widocznie ten szczęśliwy charakter w tej sztuce. P. Bakałowicz, z przenikliwością wrodzoną wyższym talentom scenicznym, zrozumiała do gruntu myśl autora i odtworzyła postać Julisi tak, że nie odbierając jej żadnego rysu z oznaczonej przez autora fizjonomji, nadała onej, nadto jeszcze, wdzięk i swobodę, już od siebie samej, przez doskonałą akcję i grę pełną tej subtelnej zalotności i dowcipu, które są przymiotami odznaczającemi jedynie wzorowe paryzkie aktorki.

Nie dziw, że przy współdziałaniu takiego talentu, i przy staranności reszty personelu, *Pamiętnik* powiódł się wybornie! Szczególniej też scena, w której Julisia chcąc zarobić przyrzeczone jej przez hrabiego 600 franków, usiłuje pocałować w rękę poetę—i druga, obejmująca lekcję sylabizowania—wyszły pełne życia, lekkości i dowcipu, ku wielkiej radości widzów, oklaskujących hucznie grę ulubionej artystki.

We środę, podczas, gdy w Wielkim teatrze, amatorowie opery poili słuch uroczym głosem p. Trebelli, a grzmiącym oklaskiem nagradzali doskonałą grę i umiejętny śpiew p. Gnone w „Lindzie z Chamounix“, widzowie napełniający salę Rozmaitości, przypatrywali się drugiemu debiutowi p. Derynga, występującego w roli Rafaela Didier w w dramie p. t. „Kobiety z Kamienia.”

Trzeba przyznać, że p. Deryng, wybrał sobie jedną z najniewdzięczniejszych ról na to drugie z kolei wystąpienie. Pochodziło to pewnie z ubóstwa tutejszego repertuaru, serjo dramatycznego, w którym nie wiele ról do wyboru zostało! Dziwimy się wszelako, iż artysta tak doświadczony, a zarazem człowiek utalentowany jak p Deryng, nie wyrozumował sobie, iż role kochanków dramatycznych, wymagają koniecznie tych wszystkich warunków, jakich mu niedostaje właśnie... Wprawdzie, w personelu tutejszym nie ma dotąd artysty, któryby posiadał żądane od tego rodzaju ról przymioty, w stopniu tak wysokim, w jakim posiadali je Piasecki i Komorowski — lecz Bodurkiewicz i Trapszo mają przynajmniej młodość i głosy dźwięczne—gdy p. Deryng, przy całem wyrobieniu swojego organu, przy niezaprzeczonej umiejętności cieniowania dykcji i widocznem obyciu się ze sceną, nie może dorównać żadnemu z tych dwóch artystów w rolach amantów, najtrudniejszych i najniewdzięczniejszych może ze wszystkich ról, jakie na scenie od początku jej utworzenia istnieją! Przy średnim talencie, wspartym doświadczeniem i wykształceniem, można być niezłym, dobrym nawet w charakterystycznych rolach aktorem, lecz trzeba posiadać genjusz i być wielkim artystą, ażeby zwyciężyć wszystkie trudności otaczające role pierwszego dramatycznego amanta.

Nie sądzimy jednak, ażeby p. Deryng poprzestał na tej nieudolnej próbie,—owszem, mamy nadzieję, że artysta ten może być bardzo użytecznym scenie tutejszej w innym jakim rodzaju.

Dzisiaj, przy zamierzonej reorganizacji teatru, artyści prowincjonalni przyjeżdżają tu szukać szczęścia i losu. Obecnie, przybyła również w tym celu p. Biedrońska, artystka dramatyczna, znana zaszczytnie na scenach lwowskiej i krakowskiej, która zapewnie, dzięki uprzejmości dyrekcji teatrów tutejszych, wystąpi w rolach gościnnych—w których, przy nader ujmującej powierzchowności i talencie, o którym świadczą recenzje zamieszczone w *Krak. Ztg.* zyska może pochlebne od publiczności przyjęcie. *Al.*

---

dania się na walkę z saracenami, nieprzyjaciółmi chrześcian?

Rosjanie, powiada *Czas*, nie byli na krucjatach razem z zachodniemi ludami. Mogą z tego raczej się cieszyć niż żałować, widząc rezultaty, jakie z nich wynikły. Krucjaty te kosztowały masę ludzi i pieniędzy, a nie osiągnęły celu. Lecz Rosja miała swoje krucjaty, daleko użyteczniejsze, i nie zdradziła swego zadania. Jeżeli całowała stopy chanów, jak powiada *Czas*, zwyciężyła ich, wyparła ze swej ziemi, i Rosja już była bezpieczna od ich ciosów, kiedy Polska, ten mniemany mur zachodu, pozwalała im zabrać Kamieniec Podolski. Rosja zrobiła jeszcze więcej nad pokonanie i wypędzenie chanów, zniosła ich zupełnie; teraz wszystkie ich posiadłości jakie mieli w Europie, są w jej rękach i ściga tch aż do głębi Azji, gdzie zabrała im świeżo Kokan, z wielkiem niezadowolnieniem *Czasu*, który w długim artykule z d. 19 (31) stycznia, płacze nad nieszczęściami tych biednych tatarów, złośliwie pozabijanych przez rosjan i usiłuje podburzyć Europę przeciwko wdzieraniom się Rosji do Azji.

Zatem nie prawdą jest, że Rosja nie była na krucjatach, była na nich, i jeszcze codziennie je odbywa, a rezultat tych krucjat nie jest bez zasługi, używając wyrażenia *Czasu*, ponieważ pozwala Europie, której także była i jest murem, zasypiać w pokoju. Jeżeli krucjaty przeciwko saracenom i maurom mogły rozwinąć ducha rycerskiego u narodów zachodnich, dla czego krucjaty Rosji przeciwko tatarom i turkom nie miałyby i nie mają jeszcze mieć takiegoż przywileju dla Rosji, która w Azji prowadzi dalej walki cywilizacji chrześciańskiej przeciwko pogańskiemu i muzułmańskiemu barbarzyństwu, kiedy tymczasem saraceni i maurowie zniknęli z historji zachodu, obecnie zajętego jedynie roszczeniami ambitnych współzawodnictw narodu chrześciańskiego przeciwko narodowi chrześciańskiemu.

Czas zatem nie ma słuszności, zaprzeczając Rosji przymiotów, jakie zachód Europy zawdzięcza, według niego, faktom historycznym, którym podobnych nie brak Rosji. Powtarzamy, Rosja nie jest ani lepsza, ani gorsza od innych narodów zachodniej Europy. Utrwaliła swą jedność, zapewniła swe bezpieczeństwo, takiemi samemi drogami, jakie doprowadziły Europę do tego samego rezultatu. Kto dziś zajmuje się niepodległością Szkocji, Irlandji, dawnej Armoryki, niemców w Lotaryngji i Alzacji, kto na serjo myśli o przywróceniu państw pochłoniętych przez domy Habsburgski i Brandeburgski. Zatem należy pozostawić Rosję w pokoju co do zdobyczy jej w przeszłości i zdobyczy jakie może robić w odległych stronach w teraźniejszości. Zdobycze te korzystniejsze są dla Europy niż dla samej Rosji. Dzięki tej ostatniej, cywilizacja zachodnia może atakować w ostatnich oszańcowaniach barbarzyństwo, które niedawno jeszcze przejmowało Europę przerażeniem. Niech zatem *Czas* przestanie także podniecać namiętności polskie przeciw Rosji, bo Polska nigdy jej nie przemoże; niech Polska szczerze się połączy z Rosją, a zyska sławę i pożytek; uniknie tym sposobem perjodycznych wstrząśnień, jakie od pół wieku przeszkadzają jej rozwojowi materjalnemu i moralnemu a przyczyni się ze swej strony dziełu cywilizacyjnemu, jakie spełnia Rosja na odległym wschodzie. Ponieważ *Czas* lubi poezję, odsyłamy go do poematu Dymitry Doński, Ozierowa. Zobaczy tam czy Rosja jest tak pozbawiona bohaterstwa i ducha rycerskiego, jak mu się wydaje.

---

* *Nordd. A. Z.* ogłasza następujący okólnik pruskiego ministra spraw wewnętrznych do prezesów rejencij: „Na skutek encykliki wystosowanej przez papieża do biskupów polskich, księża francuzcy, posiadający wpływ, utworzyli w Paryżu, pod nazwą *fundacji katolicyzmu w Polsce*, stowarzyszenie mające na celu niesienie pomocy katolikom polskim, udzielanie im opieki przeciw prześladowaniu ruskiemu, podniesienie ich odwagi i zapewnienie ich o lepszej przyszłości. Prezes tego stowarzyszenia, ksiądz L. G. de Ségur, prałat domu papiezkiego i kanonik kapituły św. Djonizjusza, dąży do rozprzestrzenienia tego stowarzyszenia, najpierw we wszystkich djecezjach francuzkich, a następnie w innych krajach katolickich.

Że stowarzyszenie to nietylko dąży do celu religijnego, lecz ma zarazem tendencje polityczne, dowodem służy uwaga objęta listem z 15-go październik r. z., pisanym przez księdza de Ségur do arcybiskupa poznańskiego i ogłoszonym w dziennikach, w którym to liście powiedziano, „że wypełniając obowiązek jaki zamierzono, można żywić przekonanie przyczynienia się do zmartwychwstania Polski w sposób skuteczniejszy niż zapomocą oręża lub pomysłów dyplomacji.”

W styczności z temi faktami pozostaje wiadomość, że założenie seminarium polskiego dla kształcenia aspirantów narodowości polskiej do stanu duchownego, zostało w Rzymie zatwierdzone, i że ksiądz Piotr Semenenko, z zakonu Zmartwychwstańców, został upoważniony do objeżdżania krajów, które niegdyś do Polski należały, w celu zyskania uczniów do pomienionego seminarium, i jednocześnie dla zbierania w krajach katolickich podpisów na tę fundację.

Zwracam uwagę rejencji na te fakta i wzywam ją ażeby przepisy objęte reskryptem z 24-go października 1862 przeciw bezprawnym podpisom, zastosowała do składek jakie mogłyby być robione na korzyść pomienionego stowarzyszenia lub w mowie będącego seminarium. Berlin, d. 31 grudnia 1864 r.”

---

* *Krak. Z.* Dnia 25-go stycznia w nocy, patrol żandarmski schwytał w okolicach Krakowa pięciu włóczęgów, którzy wydawali siebie za powstańców, wypuszczonych z więzień politycznych, i wyłudzali pieniądze w gminach Buczyce, Mogiła i Krzesławice. Do składu tej pięknej bandy należeli: b. posługacz kawiarniany, b. student, b. nauczyciel prywatny, b. froter z Krakowa i jakiś parobek dworski z królestwa polskiego. Znaleziono u nich kilka worków napełnionych żywnością, wyłudzoną u rozmaitych osób; chcieli oni to sprzedać w szynku w Mogile, gdy wtem zostali ujęci. Oddano ich wszystkich do tutejszego sądu karnego.

* *Nordd. A. Z.* Z Galicji donoszą, że na mocy rozporządzenia namiestnika z daty 26 stycznia, zniesiony nareszcie został stan wyjątkowy, rozciągnięty do tamecznego uniwersytetu. Skutkiem tego, ogólne przepisy uniwersyteckie nabywają znowu moc obowiązującą. Cieszą się z tego tak studenci jak i profesorowie, pierwsi z tego powodu, że pozbywają się nieustannego dozoru policyjnego, obrażającego godność studenta, drudzy zaś z tego powodu, że wolni są obecnie od składania namiestnikowi raportów tygodniowych o uczęszczaniu studentów na prelekcje, co dla pilnego profesora, chcącego wypełnić należycie swe obowiązki, połączone było z wielką stratą czasu — Sądy wojenne w Galicji wydały w grudniu r. z. 407 wyroków, która to liczba nie przedstawia położenia politycznego w korzystnem świetle. Z liczby pomienionych wyroków, 9 dotyczy zbrodni zdrady stanu, za co naznaczoną została kara ciężkiego więzienia od 8 do 18 lat.

* *Wand. Lwów, 29 Stycznia.* Miesiąc styczeń był u nas obfitszym w wypadki od swego poprzednika, zgrzybiałego grudnia. Najpierw zdarzyły się liczne wypadki śmierci osobistości po większej części znanych, następnie zaś wspomnieć należy o wirze karnawałowym, który zaprawdę zaczyna być pełnym bachanalij wesołych. Lwów pławi się w rozkoszach, i brak jedynie jenjalnego Straussa, któryby skomponował dla naszej stolicy prowincjonalnej jaką polkę pełną życia i westchnień. Głębokie westchnienia słyszeć się tu dają wszędzie i ze wszystkich piersi. Wszyscy narzekają na ciężkie czasy, na skażenie ludzkości, na brak kredytu i t. d. Niedawno jedno z tutejszych pism codziennych, które było dotąd przeciwne wszelkim zebraniom, nawet w poufnych kółkach familijnych, powiedziało, że pora już znieść żałobę i oddawać się więcej uciechom ludów ucywilizowanych. Z tego powodu potrzebna jest polka westchnień, któraby odpowiadała wymaganiom, jeżeli nie całej ludności, to przynajmniej niektórych ludzi. Mody i ludzie zmieniają się. Prawdopodobnie, znany powszechnie korespondent *Gaz. War.* także się odmieni i stanie się może zakonnikiem jałmużniczym. Zdaje się, że w ostatnich czasach znacznie zmalał jego złośliwy humor, gdyż mniej niż poprzednio powstaje na kraj i ludzi.— W zeszłą sobotę tutejsza młodzież izraelska dawała bal, z którego czysty dochód przeznaczony został na cele dobroczynne. Niedawno *Przegląd* donosił w swej kronice codziennej, że w Czerniowcach ewangelicy dawali bal. Obecnie wiadomość tę potwierdza gazeta urzędowa *Bukowina*. Czyż nie jest to przyjemnie widzieć tak uprzejme odłączanie się wyznań?

* *Pos. Z. Warszawa, 27 Stycznia.* Od kilku tygodni daje się spostrzegać przybywanie tu w znacznej ilości mieszkańców z prowincji poznańskiej, i nie ma prawie tego dnia w którymby nie przybywały całe rodziny, zamierzające tu zamieszkać. Są to po większej części rzemieślnicy z Poznania i z mniejszych miasteczek poznańskiego, którzy opuszczają rodzinne strony w nadziei znalezienia tu lepszego zarobku. Znaczna liczba tych przybyszów widzi urzeczywistnienie swych nadziei, lecz wielu także zawiodło się. W niejednej gałęzi rzemiosł czuć się daje dotąd brak ludzi uzdolnionych, szczególniej czeladzi, płaca zaś jest tu nominalnie wyższa niż z tamtej strony granicy, zwłaszcza po mniejszych miastach poznańskiego; lecz mający chęć opuszczenia swych miejsc rodzinnych powinni zastanawiać się nad tem, że stosunki tutejsze są całkiem różne od tamecznych, i że gdyby w swoim kraju chcieli oddawać się pracy z tąż samą znajomością rzeczy, pilnością i oględnością, z jaką muszą tu pracować, w takim razie mieliby prawdopodobnie takiż sam zarobek i uniknęliby niektórych niedogodności. Pojedynczy robotnicy i czeladnicy, jeżeli tylko są w swoim fachu uzdolnieni, mogą znaleść tu z łatwością zatrudnienie; lecz całe rodziny mają tu liczne trudności do zwalczenia, zanim zdołają zapewnić swą egzystencję; niektóre takie rodziny, zabawiwszy tu napróżno jakiś czas i straciwszy na życie niewielkie jak na tutejsze stosunki mienie, które z sobą przynieśli, widzieli się zmuszonymi do powrotu do miejsc rodzinnych w stanie uboższym niż tu przybyli. Jeżeli zatem całe rodziny chcą tu przybywać, w takim razie należałoby ażeby głowa rodziny przybył tu najpierw dla znalezienia zatrudnienia i porobienia należytych przygotowań co do mieszkania i zagospodarowania się, poczem dopiero mogą być sprowadzane rodziny. W ten sposób uniknie się zawodu i rozmaitych nieprzyjemuości.

---

* *La Patr.* Listy otrzymane z Turynu donoszą, że kardynał Antonelli wyprawił do nuncjuszów i sprawujących interesa, notę w której oświadcza: 1) że do potępień wyrzeczonych przez Papieża nie ma dołączonych definicij teologicznych; 2) że ducha potępień należy szukać w znaczeniu encyklik, listów apostolskich i allokucij które są wskazane po każdem z owych potępień. Też same listy dodają, że podług *Unita cattolica*, teologicznie mają zredagować odpowiedź na pisma rozmaitych biskupów, którzy zażądali wyjaśnień. „Wkrótce dowiecie się, piszą z Rzymu do dziennika klerykalnego, o punktach nader drażliwych o które chodzi i regułach praktycznych określonych przez odpowiedzi rzymskie.

---

* Niniejszy artykuł z *Saturday Review*, pomimo cierpkości niektórych wyrażeń ze względu jednak na ogólny interes jaki pogląd ten na politykę zagraniczną Anglji przedstawi, czytelnikom naszym podajemy.

Tolerancja przez tyranów tragedij greckich dla chóru okazywana jest zadziwiającym przykładem powodzenia na papierze owej neutralnej i dydaktycznej polityki, która wyjąwszy na papierze, zwykle chybia celu. Zabawni ci chórzyści, którzy bezustannie prosili bogów, by cnota zwyciężała a występek był ukarany, lecz którzy sami nigdy czynnego udziału w akcji brać nie myśleli, musieli według praw doświadczenia sądząc, najniewdzięczniejszą stanowić część dramatu. Lord Russell w charakterze angielskiego Chorega jest mniej szczęśliwym od swoich greckich prototypów. Spełnia on z godną chwały wytrwałością wszystkie prawidła, jakie Horacy dla chóru wzorowego przepisał. Niech się spełni gdzie czyn niesprawiedliwy, spodziewa się on po sprawiedliwości niebios z którą jak widać jest obeznany, że prędzej czy później coś strasznego niesprawiedliwego spotkać musi. Opłakuje on losy nieszczęśliwych; dumnych i wzniosłych przestrzega; pognębionych i zasmuconych pociesza i każe im być dobrej myśli. Następstwem tak moralnej i tak życzliwej postawy ze strony angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych jest, że nigdzie na kuli ziemskiej nie posiada przyjaciół. W atmosferze politycznej, gdzie ścieranie się międzynarodowe jest powszechnie przyjętym faktem, łatwo pojąć, że podobna filantropja o mury się rozbija, opatrzności zaś nie podobało się uczynić człowieka cierpliwym słuchaczem dobrych rad ciągle powtarzających się. Zamiłowanie nieokreślone dla równowagi europejskiej jest instynktowem uczuciem, jakie Anglja podziela z najruchliwszemi państwami Europy. Lecz wyjąwszy tylko żywotności mahometańskiej Turcji — która to kwestja zapewnie dopiero po wygaśnięciu obecnej generacji mężów stanu z szanownemi tradycjami swojemi właściwie ocenioną zostanie, — nie mamy jak się zdaje ani jednego specjalnego jeograficznego interesu

na lądzie stałym Europy, któregoby lorda Russella obszernych rozmiarów kapelusz nie zdołał pokryć. Anglja nie może się nawet dotknąć sprawy podobnego rodzaju jaką jest kwestja polska, jak tylko z nader osobliwego punktu widzenia. Francję wiązały z Polską węzły historyczne, tudzież powołanie zbrojnego apostoła religji narodowości. Austrji nawet można było przypisać jakąś troskliwość o własny interes lub o religją katolicką, lub też tendencję, aby w obec reakcyjnej postawy Prus równoważący krok na drodze liberalizmu postąpić. Lecz rząd Jej Królewskiej Mości nie miał żadnego szczególnego powodu by nas popchnąć do wojny, chyba dla tego, że Polska była nieszczęśliwą i pokrzywdzoną. Abstrakcyjny jak i głęboko myślący mąż stanu mógłby się teoretycznie trzymać opinji, że nadeszła nakoniec sposobność przywrócenia państwa katolickiego na granicy Rosji i naprawienia w ten sposób walących się fortyfikacij europejskich od strony kozaków. Lecz żaden angielski minister, który ceni przyjemność urzędu swojego nie odważy się stanąć przed izbą z podobnem hasłem na wytłumaczenie potrzeby podatku wojennego. Podobna odezwa trafiać zawsze musi do ocenienia mas ludowych pomimo wszelkich przeciwnych dowodzeń fikcyjnej historji konstytucjonalizmu. Masy ludu zaś ani rozumieją ani się troszczą o kozaków lub o walące się fortyfikacje graniczne Europy. Co się zaś polaków tyczy, znajomość ludu naszego w tym względzie ogranicza się do dwóch równie wydatnych prawd. Anglicy wiedzą po pierwsze, że większa część polaków, których kiedykolwiek im się widzieć zdarzało, małe mieli zamiłowanie w czystości, po drugie, że wiele znowu polaków, których wcale nie widzieli mają być uciskani. Lecz rzucić się do wojny europejskiej dla ocalenia odległego narodu nieumytych męczenników zdawałoby się rozpaczliwym środkiem dla ludu ze spokojnemi nawyknieniami. Utrzymywać, że Anglja postanowiła odtąd do zagranicznych spraw nie mięszać się nigdy, byłoby innych w błąd wprowadzić. Rzeczywistą prawdą jest, że tylko udział brać może w takiej sprawie, która trafia do przekonania i do serca masy narodu. Sprawa jaka może być sama przez się dobrą a jednak nie spełnić tego warunku. Z drugiej strony gorsza sprawa, to w jednej uskuteczni chwili. Taka pozorna niekonsekwentność jeszcze na długo zadziwiać będzie szkoły dyplomatyczne, lecz w rzeczy samej daje ona świadectwo uczciwości kraju i żywotności zasad konstytucyjnych naszych.

* *La Patr.* Zapewniają, że rząd angielski przesłał swemu posłowi w Japonji rozkaz wymagania bezzwłocznego zadośćuczynienia za morderstwo majora Waltera Baldwin i porucznika Roberta Bird zamordowanych w pobliżu Kamakura. Zadośćuczynienie to ma polegać na wypłacie co najmniej sumy miljona na korzyść rodzin obu ofiar oraz na przykładnem ukaraniu winnych. Wrazie nieotrzymania tego zadośćuczynieuia w terminie jak najkrótszym, admirał angielski ma zablokować jak najściślej porty Jeddo, Osaka, Nangasaki, oraz zabierać wszystkie statki japońskie, które będzie mógł ująć.

* W *Siew. Pocz.* czytamy: *U. f.* i *L.* podaje następne ogłoszenie gubernatora kurlandzkiego: Naczelnik wojenny w Dynaburgu zawiadomił gubernatora Kurlandzkiego, że niektórzy włościanie powiatu iłłukstskiego namawiani są przez zamieszkujących w Dynaburgu poddanych pruskich do podpisywania najpoddanniejszej prośby o darowanie im gruntów w królestwie polskiem, przyczem podżegający, korzystając z łatwowierności, włościan, pobierali od nich pieniądze. Jednocześnie jenerał-major Kowalewski prosi o zawiadomienie wyżej wspomnionych włościan iłłukstskiego powiatu, a dla uniknięcia podobnych wypadków, i innych włościan Kurlandji, że nie istnieje żaden Najwyższy rozkaz co do rozdawania swobodnych gruntów w królestwie polskiem, i że nie powinni udawać się z podobnemi prośbami do władzy, a tem mniej do osób, które tym sposobem chcą tylko wyłudzać od nich pieniądze.

* *Kijewl.* donosi z powiatu hajsyńskiego gubernji podolskiej, że między włościanami tego powiatu wywarło mocny wpływ rozporządzenie ogłoszone przez pośredników polubownych, aby młodych ludzi powoływanych do służby wojskowej nie okuwano w kajdany, jak to było oddawna tu we zwyczaju a nawet podczas przeszłego zaciągu wojskowego. Na zgromadzeniach gminnych włościanie i popisowi, uradowani z tego powodu, wyrażali się, „że dawniej ciężko było jak zakuwano w kajdany, a panowie przeznaczali kto ma być oddany w rekruty.” Włościanie dobrze pojmują obowiązek odbywania powinności zaciągowej, przeznaczają rekruta z sumiennością i chętnie składają się na wykonanie tej powinności, powiadając „trzeba dać rekruta bo Cesarzowi wojsko jest potrzebne.“ Powołana do wojska młodzież mieszka przy swoich krewnych, albo pozostaje na miejscu swego przeznaczenia i w zakreślonych terminach staje do apelu u swoich wójtów lub w urzędzie gminnym. Zbiegostwa spisowych dotąd nie zdarzało się, a zaskarżania postanowień gromadzkich względem przeznaczenia osób do wojska są bardzo rzadkie.

* W *Zborniku Morskim* podają następne wiadomości o próbach dział w Petrozawodsku: dnia 27-go czerwca r. z. rozpoczęła się próba 15-calowego działa żelaznego, odlanego podług sposobu amerykańskiego (z gotowym kanałem i z oziębieniem) w fabryce Aleksandrowskiej w Petrozawodsku. 432 robotników ciągnęło armatę na miejsce próby, odległe o wiorst dwie od fabryki. Droga do przejazdu została wysypaną szabrem i ubitą. Działo ważące 1,200 pudów, mieściło się na wozie dwukołowym. Próba skończyła się 7-go lipca. Działo wytrzymało 500 strzałów, ładunkiem 36-cio-funtowym (odpowiadającym 50 funtom prochu pryzmatycznego) i kulami okrągłemi wagi 12,20 pudów.

* *Rus. Inw.* W *Morskim Zborniku* znajdujemy następne wiadomości o ruskich statkach pancernych: Szybko rozwijająca się w Anglji budowa statków pancernych, zamówienia otrzymane na te statki przez fabryki angielskie, a następnie rozprawy na Hampton-Roads, zwróciły na nie uwagę naszego rządu i doprowadziły do przekonania o konieczności budowy takich statków i u nas, w Rosji. Dnia 19 czerwca 1861 r. wydaną została decyzja co do zamówienia w Anglji baterji pancernej o sile 300 koni, a 16 listopada zawarto kontrakt dotyczący tego zamówienia z towarzystwem tamizeńskiej fabryki wyrobów żelaznych (Thames iron Works). Baterja ta, to nasz *Pierwieniec* statków pancernych, dla tego, że rzeczywiście urzędownie nazwanej „pancerną,” łódki *Opyt*, spuszczonej we wrześniu 1861 roku z warsztatów baltyckiego zakładu giserniczego, mechanicznego i budowlanego pp. Karr i Macphersona w St.-Petersburgu, niepodobna uważać za pancerną. Zaraz potem zaczęliśmy zwiększać powoli naszą flotę pancerną, kiedy zaś kwestja polska zaczęła nam grozić wojną, wysunęliśmy w dodatku do dawniejszych, cały dziesiątek statków nowego rodzaju. Lato 1864 roku przeminęło przy comiesięcznem spuszczaniu na wodę nowych statków pancernych, i teraz, z początkiem stycznia 1865 r. mamy na morzu 1 fregatę, 2 baterje, 1 dwuwieżową i 10 jednowieżowych łodzi, a na warsztatach jeszcze jednę fregatę i 1 baterję, w ogóle na wodzie 14, a z budującemi się 16 statków pancernych.

* Dnia 7-go i 8-go marca r. b. odbędzie się w Haag, pod Lignicą wystawa owiec. Komitet tej wystawy nadesłał nam program z którego ważniejsze wiadomości podajemy: Wystawa ta rozpocznie się 7-go marca 1865 r. o godzinie 9-ej rano, a ukończy się dnja 8-go marca wieczór. Nie ogranicza się ona jedynie trzodami szląskich owiec. Z każdej gromady przyjmowanych będzie nie więcej nad 6 owiec, które poprzednio muszą być zameldowane i przybyć na dzień 6-ty marca w południe do Lignicy. Wszelkie zameldowania nadsyłać należy najpóźniej do 10-go lutego komitetowi wystawy w Lignicy, z wskazaniem czy hodowla wystawionej owcy skierowaną była do produkcji wełny, czy mięsa; miejsca pochodzenia gromady i t. p. Każdy wystawca ma przy zameldowaniu uiścić 4 talary — a mianowicie trzy talary za pomieszczenie owiec, a jeden talar wchodowego. Za to otrzyma kartę wolnego wejścia dla siebie i jednego owczarza, oraz bilet na przyjęcie zameldowanych na wystawę zwierząt. Zapasy paszy dla owiec będą przygotowane na miejscu. W oba dni wystawy będzie miał miejsce o godzinie 3-ej wspólny obiad (po 1 talarze od osoby), na co jednak zapisać się należy najpóźniej do wieczora w wilję pierwszego dnia uroczystości.

* *War. Dnew.* Naznaczony w klubie ruskim w Warszawie na dzień 23 stycznia (v. s.) wieczór tańcujący, dany będzie dnia następnego, w niedzielę, t. j. 24-go t. m. Wieczór zaś tańcujący, naznaczony na dzień 11-ty lutego pozostaje bez zmiany. Bilety na te wieczory można otrzymywać w klubie, na warunkach podanych w poprzedniem ogłoszeniu.

* *Tygodnik Illustrowany.* Nr. 280 wyszedł z druku i zawiera: Karol Wyrwicz (z drzeworytem).— Kronika Tygodniowa.— Lilja (poezja).— Pomnik Jana Tarły (z drzeworytem). — Feliks Boruń (z drzeworytem).— Dwór w Jaszunach (z drzeworytem).— Jan z Tęczyna (dokończenie).— Przegląd pismienniczy (dokończenie).— Przegląd polityki zagranicznej.— Illustrowane przysłowia (z drzeworytem).— Szachy.— Rebus.— Kilka uwag nad potrzebą założenia w Warszawie szkoły handlowej.— Sztuka, nauka, przemysł.— Wykradzenie panicza. (Powieść).

* *Wędrowiec.* Nr. 10 9, z dnia 2 Lutego 1865 r. mieści: Francuzki Protektorat w Tahiti (dokończenie z 1-m drzeworytem).— Dziennik Anny Rodway (dalszy ciąg).— Zima (z drzeworytem).— Borneo (dalszy ciąg z 3-ma drzeworytami).— Szmata.— Speke i Grant (z drzeworytem).— Studja nad Włochami.— Franciszek Arago (dokończenie).— Rozmaitości; Zajęczaki (z drzeworytem).

* Wyszedł z druku Nr. 5 *Przyjaciela Dzieci*, który zawiera następujące artykuły: *Przygody kropli wody*, z francuzkiego, (ciąg dalszy, z drzeworytem rysunku Polkowskiego).— *Dzieje Mazowsza*, przez Leona Rogalskiego (ciąg dalszy).— *Nieporozumienia i Zgoda*, powiastka przez A. J., (z dwoma drzeworytami rysunku Rudzkiego).— *Legendy i podania*, Wieże kościoła w Chełmie, przez A. Wiślickiego. — *Kogut i kura*, bajka przez W. z Zacisza (z drzeworytem rysunku Kostrzewskiego).— *Myśli i Zdania.*

* W dniu 2 lutego 1865 roku, **urodziło się** w Warszawie *Chrześcian* płci męzkiej 16, żeńskiej 15; *Starozakonnych:* płci męzkiej 19, żeńskiej 11, razem 62; **zaślubieni:** *Chrześcianie*: Grabowski Józef obywatel, z Michałowską Marją; Fiodorów Piotr dymisjonowany porucznik, z Grzybowską Eleonorą; Leszczyński Stanisław technik, z Rupniewską Lucyną; Bazylewski Aleksander malarz, z Gilską Józefą; Gołembiewski Edward litograf, z Kobylińską Walerją; Kowalewski Juljan urtzymujący skład wędlin, z Witkowską Marjanną; Kulisz Ludwik subjekt cukierniczy, z Podolską Elzbietą; Burzalski Walenty czeladnik tokarski, z Kamelską Salomeą służącą; Staniszewski Józef czeladnik stolarski, z Wyżykiewicz Zofją; Konarzewski Jan czeladnik stolarski, z Lemińską Teklą służącą; Kiesner Józef lekarz, z Knobloch Wilchelminą; Rudzki Stanisław krawiec, z Kobylańską Franciszką; Targoński Józef farbiarz, z Wiejgielt Emilją; Niemiński Leonard czeladnik szewcki, z Swiderską Anną; Krzyżanowski Marcin woźny, z Kijor Anną; Lehman Fryderyk kelner hotelu, z Majkowską Wandą; Jaworowski Jan służący, z Miczarek Wiktorją; Zagórski Maciej dymisjonowany żołnierz, z Witkowską v. Bitkowską Marją służącą; Afanasiew Abraham deńszczyk, z Hensel Karoliną; *Starozakonni*: Tyb Dawid piekarz, z Dancyger Esterą; Tom Zelman kupiec, z Klajf Justyną; Ropel Salomon handlarz, z Blaszką Fajgą; Apelbaum Moszek, z Grzybek Etlą; Ginsberg Ajzyk, z Ryter Rojzą; Muszkatblat Josek handlarz, z Mezenholtz Chawą handlarką; Hass Jankiel stolarz, z Hildenbrandt; Kornberg Josek, z Mansklajd Esterą; Hilowicz Mordka, z Hilowicz Cyrlą; Felerman Mordka subjekt, z Rohersztok Chają; Rumoner Manas czapnik, z Brandtbard Goldą; Bersohn Władysław agronom, z Göldsztejn Beliją; Prywes Ajzyk handlujący, z Hermelin Libą; Rejchman Szlama blaharz, z Eszenbaum Ruchlą; Goldfejn Jochomen jubiler, z Ajzenbandt Surą; Bromberg Hersz, z Hahlurą Jachment; Likier Josek faktor, z Grüntzhändler Brajndlą młynarką; **Zmarli:** *Chrześcianie*: Rywocki Kazimierz lat 36, b urzędnik; Bylewski Stanisław lat 61, podrewizor tabaczny; Zaleski Franciszek lat 67, handlarz; Ryll Ferdynand lat 58, czeladnik cieselski; Giller Marjanna lat 43, sługa; Wozniacki Leon lat 48, czeladnik młynarski; Krasucka Zofja lat 9; Filipe Marja rok 1 miesięcy 4; Alexiewicz Konstanty lat 3, syn kowala; Sprzączkowski Norbert rok 1 miesięcy 6; Borowska Tekla rok 1 miesięcy 6; Trzaska Antonina lat 2 miesięcy 6; Chonanowicz Anna rok 1 miesięcy 6; Trafilski Teofil rok 1 miesięcy 3; Karpińska Balbina miesięcy 9; Szymkiewicz Ludwika miesięcy 6; Łukawski Wacław miesiąc 1; Treutter Seweryn miesiąc 1; *Starozakonni*: Tolman Etla lat 32.

* W dniu wczorajszym przyjechali do Warszawy, jenerał-major z orszaku Jego Cesarskiej Mości *Den* i jenerał-major *Lewszyn* z Petersburga.

Prasa Polska za granicą.

Nie wiemy zkąd się wzięło, że brukselska *Wytrwałość, ujmuje się za nami*, występując przeciwko *Czasowi*. Ale tak jest w istocie.

Otóż nieraz kiedy to lub owo z agitacyjnych pisemek miotało pioruny na nasz rząd, za to że ten lub ów z więźni politycznych został skazany na karę niby *zupełnie niewinnie*, odwoływaliśmy się do świadectwa *Ojczyzny* lub *Wytrwałości*, które *broniły wyroków*, dowodząc, że skazany poniósł karę *sprawiedliwie*, gdyż uczynił to a to.

Wytrwałość, ów organ kurzynizmu w numerze z dnia 22 stycznia robi toż samo, rzucając się z całą wściekłością na *Czas*, za następujące słowa:

„Obywatel N. N. świeżo zmarły na Sybirze, do-
„stał się tam za to, że pod czas nakazanej illumi-
„nacyi w Warszawie, nie oświecił swojego okna.
„Był to człowiek, który się *wcale do działań po-*
„*wstańczych niemięszał* (zwyczajna zwrotka *Czasu*!),
„a nawet, dla usunięcia się od nich, przeniósł się
„ze wsi do Warszawy”.

Wytrwałość zadaje mu fałsz. Przedewszystkiem charakteryzuje go w sposób następujący:

Mówi ona:

„*Czas* jest to organ klerykalny, fundacya oo.
„Jezuitów, *Monitor* reakcji i *białych*, periodycznie
„zasilany z ulicy Saint-Louis *en ile* nowinami, ze-
„branemi na bruku paryzkim, w przedpokojach dy-
„gnitarzy i komitetu Zmartwychstańców ulicy St.
„Honoré....”

Potem mówi: „Pisząc podobne rzeczy niektórzy „dziennikarze myślą, że tym sposobem w ohydę „podadzą postępowanie najezdniczych władz. *Myl-*

„ny to pogląd, jak wszystko, *co na fałszu oparte*, au-
„torowie plugastw (sic!) tego rodzaju pragnąc po-
„tępić, *usprawiedliwiają tylko Moskwę*. Spodziewamy
„się, że to *rozumowanie* (??) skłoni pisma polskie
„do nie pozwalania nadal na *łżenie umarłych*, ta-
„kich przynajmniej, co życiem nie zasłużyli na po-
„grobowe *obelgi*.“

A więc, *Czas* skłamał, nieboszczyk dobrze zasłużył krajowi, biorąc czynny udział w powstaniu, —za co rząd *słusznie* go ukarał. W tym samym numerze, powstaje Kurzyna na *Czas*, *Dziennik Poznański* i *Gazetę Narodową*, za to że „lamentowali” nad skonem pewnej osoby—domyślamy się, że księżny Czartoryskiej i „podali panegiryki, fabry-
„kowane przez pokojowców i treny rozpaczających pieczeniarzy.”

„Niech kto kolwiek”—mówi *kurzynizm*—„z prze-
„wodców dobrze uszeregowanego *obozu wstecznictwa*
„utraci *dziecko półroczne, siostrę cioteczną wujeczną,*
„*daleką kuzynkę stryjecznej babki, powinowatego niebo-*
„*szczki pierwszej żony lub chrzesnego ojca synowca*....
„natychmiast przyjaciele, znajomi, famulusy i pie-
„czeniarze lamentem swoim napełniają wszystkie
„dzienniki i w chwalczych nekrologach wniej sa-
„mym zmarłym, jak wielkością, zacnością i pocz-
„ciwością swoich naczelników i dobrodziei się zaj-
„mują.”

Widać Kurzyna nie spodziewa się żadnych panegiryków po swojej śmierci!

„*Ale kłamać nad grobem żal narodowy, zmyślać nad*
„*umarłym mniemane zasługi w sprawie ojczystej,*
„*wznosić go tam gdzie się wznieść nie umiał i niechciał,*
—„jest nadużyciem i profanacją poważnej ciszy, ja-
„ka grób otaczać winna.” etc.

Podejrzewamy, że tu dostaję się porządnie i *Ojczyznie*, która jako *pieczeniarz powstania*, również *kłamie żal narodowy nad grobem tych, co w sprawie ojczystej wznieść się nie umieli*,—gdyż w odcinku swoim ciągle opiewa mniemane zasługi różnych poległych powstańców; w 9 zaś numerze zmyśla waleczne czyny niejakich Władysława *Henszel'a* i Piotra *Chojnowskiego*, którzy mając zamiar „pod-
„bić Ukrainę z 800 ludzi, spotkali na pierwszym
„wstępie zawód, gdyż *zamiast kilkuset ludzi zebrało*
„*się niespełna 80*,” skutkiem czego nie mogli
„wstrzymać Moskwę dnia 10 Maja i „*ruchawka*
„*złożona z samej kawalerji, rozpierzchła się*.” (sic!)

Kurzynizm ciągnie dalej:

„Znamy jednak ten patrjotyzm, potrzebujący re-
„klamy i nawet *na trumnie matki albo żony* nie wa-
„hający się jej przylepiać szumnie napisanym afi-
„szem; znamy *te hece z moskalami* (??), te *żebraniny*
„*na wodach*, te *bazary niby na korzyść biednych roda-*
„*ków, którzy na zbiory ofiar dla nich nigdy nie dawali*
„*mandatu*, (gdyż dali mandat tylko Kurzynie!) Zna-
„my ten gmach *z próżności i obłudy*, co od 30 lat
„*pochłania miljony* i tysiące tułaczy rozprasza (!!)
„Wiemy, kto organizował wyprawę egipską z Dem-
„bińskim, kto tworzył hiszpańskie legiony, kto
„zgubił sprawę Karola Alberta dla przyjemności
„Rzymu i Austryi, kto *tworzył kozaków sułtańskich*
„i czyją ich formacja *zbogaciła kieszeń* (o, złodzieje!!),
„wiemy nareszcie, kto formacyą legionów papie-
„zkich popierał.

„Ażaliż tak już upadliśmy, że nie mamy śmiało-
„ści zdjąć zasłony i wezwać na sąd publiczny? *mi-*
„*tra książęca* (Kurzyna bardzo słusznie nie lubi mi-
„trowanych złodziei, gdyż jest *czerwonym demokra-*
„*tą*!), ani *szlify angielskiego kupionego jeneralstwa* nie
„obronią przed sądem opinji *narodu* (tylko nie Ku-
„rzyny!), ktory, miejmy nadzieję, nastąpi nie zadłu-
„go, dla tych *co Polskę w faraona przegrali*!!

A dla tych, co ją okradli, zrabowali, zniszczyli? Dla czegóż Kurzyna o sobie nic nie mówi??

Ameryka.

* *Le Mon. Un.* Depesze z Peru donoszą o przybyciu do wysp Chinchas trzech fregat wysłanych dla wzmocnienia eskadry hiszpańskiej. Okręty peruwiańskie, których dowódcy uznali niepodobieństwo wystąpienia zaczepnie, żadnego nie wykonały ruchu. Układy zdaje się zresztą w nowy wstępują okres. Kongres państw południowo-amerykańskich obrany w Lima sam wziął do ręki sprawę Peruwiańską, i odezwą przesłaną do admirała hiszpańskiego uwiadomił go, że wszelki krok nieprzyjacielski uważany będzie jak gdyby był dokonany przeciwko wszystkim rzeczpospolitym skonfederowanym. Depesze donoszą że wiadomość tę ozięble przyjął admirał Pozeja, który przygotowywał się do odjazdu do Callav. Zdaje się jednak iż nie należy jeszcze zwątpić zupełnie o pokojowem rozwiązaniu, gdyż podług innych uwiadomień gabinet peruwiański oświadczył gotowość uczynienia wszelkich ustępstw zgodnych ze sprawiedliwością, lecz że jest gotów zarazem na największe poświęcenia aby nie poddać się warunkom upokarzającym.

* *Le Mon. Un. s.* Senat Stanów zjednoczonych uchwalił rezolucją, mocą której traktat wzajemności pomiędzy stanami zjednoczonemi i Kanadą uznany jest jako upływający po 12 miesiącach. Wiadomo że traktat ten stanowił w przedmiocie interesów handlowych pomiędzy Kanadą a Ameryką północną, oraz w kwestji granic i stosunków pomiędzy temi dwoma krajami w tak blizkim związku z sobą będącemi.

Ameryka.

* *La Patr. Nowy York, 14 Stycznia.* Z ostatnich depesz ogłoszonych w dziennikach Richmondzkich wnosić zdaje się należy, że armia Shermana weszła do Karoliny południowej. Przednie straże wojsk związkowych w d. 6 stycznia przeprawiły się przez rzekę New, i ruszyły w kierunku Grahamsville. Przy odejściu okrętu *New-York* nie wiedziano jeszcze czy Sherman zamierzał iść na Charleston czy też na Branchville. Ostatnie to miasto położone jest o 62 mil (angielskich) na północ od stolicy Karoliny, na trakcie drogi żelaznej wiodącej od tego ostatniego miasta do Augusta (w Georgji). Skonfederowani, usadowieni w bliskości rzeki New, za zbliżeniem związkowych cofnęli się ku Grahamsville. Donoszą że Lee wysłał znaczne posiłki jenerałowi Beauregard, dla obrony południowej Karoliny.

Austrja.

* *Nordd. A. Z. Wiedeń, 30 Stycznia.* Zajmującem było dzisiejsze posiedzenie wydziału finansowego, na którem byli obecni minister Schmerling i p. Lasser i prezes izby deputowanych p. Hasner. Sprawa toczyła się o budżet ministerstwa stanu, o ile takowy dotyczy politycznej administracji. Zaczepiono o przedmiot dotyczący wielkiej liczby urzędników, mianowicie sekretarzy ministerjalnych, a dr. Giskra wypowiedział zdanie, że albo radca ministerjalny powinien być w stanie sam wykonywać swoje roboty, a w takim razie nie potrzebuje sekretarzy, którzyby za niego pracowali, albo też nie jest zdolnym do pracy, należałoby więc go usunąć; wydział finansowy wykryślił z rubryki zarządu centralnego 20,000 złr., z kosztów na wydawnictwo dziennika praw 10,503 złr., a w główym zarządzie żandarmerji zostawił na wniosek sprawozdawcy tę samą sumę.

* *Wien. Z. Wiedeń, 31 Stycznia.* Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu wydziału finansowego wzięto pod obrady rubrykę budżetu „ministerstwo stanu.” Na posiedzeniu byli obecni minister Schmerling i Lasser. Przy głosowaniu odrzucono wnioski Dr. Brinza i Dr. Giskry, a przyjęto wniosek Dr. Brestla żądający wykreślenia 18,000 złr.; prócz tego uchwalono przyjęcie rubryki „zarząd centralny” z zwyczajnemi wydatkami 610,701 złr. i z nadzwyczajnemi 30,822. Z projektowanych wydatków 42,503 złr. na dziennik praw wykreślono 10,000 złr. W rubryce „główna inspekcja żandarmerji,” przyjęto na wniosek Herbsta zeszłoroczną sumę.

Azja.

Stosunki państwa niebieskiego z państwami Europejskiemi w chwili obecnej nic nie pozostawiają do życzenia; inaczej rzecz się ma z wewnętrznem położeniem tego kraju. Zdawało się, że wzięcie Nankinu, śmierć Tien Wanga, stracenie jego syna i braci, i głównych dowódców, tudzież zupełne rozproszenie sił powstańczych, zapewni spokojność; tymczasem nadzieja ta zawiedzioną została. Powstanie tajpingów po utracie wszystkich swoich naczelników, wprawdzie już nie istnieje, lecz bunt i rozruch pod jakąbądź postacią stanowi raczej regułę aniżeli wyjątek po całem państwie. Bandy rozbite poprzednio w prowincjach Chekeany i Fohkien, okazują się znowu w sile zagrażającej, tak, że 5,000 żołnierzy wyprawić musiano statkami parowemi do Amoy. Drugi korpus powstańców zajął pomiędzy innemi portowe miasto Wanchow, które miało być dla handlu Europejskiego otwartem; znane ono jest z kopalni miedzi tudzież z pewnego gatunku drzew wydzielających z siebie pokost, którym pudełka i skrzynki obciągają, co im właśnie jako w handlu Europejskim nadaje wartość. Na północno-zachodzie powstańcy mahometańscy nie mały sprawiają kłopot, jednem słowem większa część prowincij jest widownią buntu i anarchji. Wprawdzie powstańcy ci raczej zasługują na nazwę rozbójników, istnienie ich w tak wielkiej liczbie i po tylu miejscach świadczy zarazem o słabości rządu, jako też o nędzy ludności, gdyż w Chinach poruszenia podobne dowodzą zawsze niemożności dla pewnej części ludności wyżywienia się. I tak, gdy nędza gdzie mocno czuć się daje, tworzą się bandy zgłodniałe, celem zdobywania sobie żywności; gdy się czują na siłach napadają na większe miasta i rabują je, potem cesarscy je odbijają i na nowo rabują; dołączywszy niesłychane zepsucie i sprzedajność wszędzie i po wszystkich gałęziach rządu panujące, słaby mamy obraz dramatu, jaki nam wewnętrzny stan państwa niebieskiego przedstawia.

Francja.

* *All. A. Z.* Według doniesienia *Monitora*, w d. 27 stycznia, w tak zwaną uroczystość Karola Wielkiego, w którym to dniu spraszano zwykle na ucztę najlepszych uczniów ze wszystkich liceów i kolegjów Francji, następca tronu francuzkiego zaprosił do Tuilerjów i ugościł uczniów siódmej klasy ze wszystkich naukowych zakładów Paryża i Wersalu, którzy z nim razem w równym są wieku i na jednym stopniu nauki. Cesarzowa i księżniczki cesarskiego domu były obecne na tym bankiecie, który rozpoczętym został przedstawieniem cudów z fizyki. Stawiło się 120 kolegjów z swojemi nauczycielami. Na wniesiony przez jednego z gości toast, odpowiedział cesarzewicz głośno: „za zdrowie moich kolegów, synów Francji!”

* *Köln. Z.* P. Haussmann prefekt Sekwany przedstawił nareszcie radzie municypalnej projekta budowli; żąda on dalszego kredytu nie mniej nie więcej jak 400 miljonów, ażeby doprowadzić do końca rozpoczęte prace w mieście Paryżu; miasto ma tylko dostarczyć 300 miljonów, a 100 mil. dołoży państwo. Ponieważ wiedzą, że prefekt Sekwany jest poufnym organem Cesarza, rada municypalna będzie nadrabiała miną, i można już uważać projekta jako przyjęte. Z pomocą tej sumy, która będzie użytą w rocznych ratach po 60 miljonów, mają być wykonane kolosalne roboty. Oprócz rozpoczętych budowli 14 katolickich kościołów, mają wznieść kilka jeszcze innych. Później ma stanąć kilka protestanckich świątyń i dwie synagogi. Budowa ostatnich ma rozpocząć się natychmiast, skoro tylko gmina żydowska oświadczy się z gotowością poniesienia w połowie kosztów. Ma być wzniesioną znaczna liczba szkół, a *Lycée Louis le Grand* przeniesionem będzie na ulicę Sèvres, tam gdzie obecnie znajduje się szpital kobiet nieuleczonych. Nowe te budowle mają kosztować 4 miljony. Obecny budynek szkólny lyceum Ludwika Wielkiego powiększonym będzie z powodu przyszłego przeniesienia do niego kolegium św. Rocha.

Meksyk.

* *La Patr.* Jenerał Douai, który w grudniu wyruszył ku Morelia, przywrócił spokojność w prowincji *Michoacan* za pomocą kolumn ruchomych które tam urządził. Marquez zajął Mauzanillo i kilka innych miast nad Oceanem Spokojnym. Jenerał Courtois d'Hurbal tymczasem stanął na czele wyprawy mającej na celu opanowanie prowincji Oajaca, prowincji z powodu położenia swego bardzo ważnej. Stan ten bardzo jest żyzny i obfituje w kopalnie złota, srebra, ołowiu i siarki. Prócz tego produkuje bawełnę. Ostatnie wiadomości otrzymane od jenerała Courtois d'Hurbal bardzo były pomyślne. Nareszcie jenerał Castagny, opanował Monterey, stolicę Nuevo-Leonu. Miasto to pod względom strategicznym i politycznym wielkie ma znaczenie. Dotychczas trzymało za Juarezem, lecz w obec korzyści jakie krajowi zapewnia interwencja, oświadczyło się obecnie za takową. Oddział jenerała Castagny pod datą 25-go listopada, przygotował się do wymarszu, podzielony został na dwie kolumny i lada chwila miał opuścić Monterey.

* *La Patr.* Depesza z Nowego Jorku, z daty 14 stycznia, doniosła, że Cesarz Maksymiljan I, wskutek rozmowy z nuncjuszem papiezkim w Meksyku, który mu oświadczył, iż nie posiada żadnych instrukcij co do sprzedaży dóbr duchowieństwa, napisał do swego ministra stanu list; list ten głębokie wywarł wrażenie. W liście tym, Cesarz pomiędzy innemi powiada: Polecamy więc panu zaproponowanie stosownych rozporządzeń, tak aby sprawiedliwość mogła być wymierzana bez względu na osobiste stanowisko, aby prawne interesa wytworzone w skutek tych praw mogły być zabezpieczone, naprawiając zarazem nadużycia i niesprawiedliwości dokonane w ich imieniu, aby zabezpieczone zostało utrzymanie wyznania publicznego i opieka nad innemi świętemi przedmiotami znajdującemi się pod ochroną religji, i nareszcie aby sakramenta mogły być udzielane, i inne funk-

cje duchowne wykonywane w całem cesarstwie bez żądania żadnych opłat od ludu. W tym celu, zechcesz pan przedewszystkiem zaproponować nam rewizję operacji unieruchomienia i unarodowienia dóbr duchowieństwa, wychodząc z zasady, że wszystkie tranzakcje prawne wykonane w dobrej wierze i zgodzie z prawem ustanawiające amortyzacje, powinny być zatwierdzone. Pracuj pan zatem zgodnie z zasadami wolnej i rozległej tolerancji, nie tracąc z oczów tego, że religją państwa, jest religja rzymsko-katolicko-apostolska.

Niemcy.

* *La Patr. Frankfurt, 30 Stycznia.* Niektóre dzienniki niemieckie i zagraniczne zapewniały w ostatnich tych czasach, że średnie państwa, zaniechawszy już usiłowań odosobniania się (sonderbundu), stanowczo przyłączyły się do polityki austrjackiej w kwestji księstw. W wiadomości tej jest część prawdy a część nieprawdy. Prawdą jest że Bawarja, Saksonia i inne państwa niemieckie, podzielające mniej więcej ich widoki, uznając wieczną słabość na jakie skazuje ich brak zgody pomiędzy niemi istniejący, cofnęły się przed niebezpieczeństwami polityki wiodącej do zupełnego oderwania się; lecz nieprawdą jest aby zupełnie zdały się na Austrję co do zabezpieczenia interesów księstw, interesów państw drugorzędnych i ducha, jeżeli nie litery, umowy związkowej, przed roszczeniami Prus.

Prusy.

* *Nordd. A. Z.* Potwierdza się podana przez korespondentów do półurzędowych dzienników wiadomość dotycząca układów celnych w Berlinie, że rząd pruski nie myśli wcale o zerwaniu konferencij. Jak zapewniają, miano się już porozumieć w wielu punktach i jest nadzieja dojścia do pomyślnego celu.

* *N. Preus. Z.* Obecne postępowanie izby mniej bezwątpienia zadziwi, jeżeli zważymy, jakie dążności miały w r. 1848 żywioły, które w teraźniejszej izbie deputowanych mają znowu przewagę. Dążności zaś te nie były bynajmniej, jak wiadomo, skierowane do wzmocnienia władzy królewskiej. Dodać do tego należy i tę okoliczność, że w całej kwestji budżetowej chodzi o domagania się stronnictwa chciwego władzy, które zasłania zuchwale swe przeciwne prawu dążności pozorami prawnemi. Czy stronnictwo to stałoby się nieco skromniejszem, gdyby doszło rzeczywiście do władzy najwyższej, do której tak gorliwie dąży? Uznanie „prawa budżetowego" wyrównywałoby oddaniu w ręce izby deputowanych najwyższej w państwie władzy. W ten sposób zostałyby oddane w jej ręce i zniszczone nie tylko ministerstwo, nie tylko izba panów, nie tylko armja; sama nawet władza królewska znikłaby w Prusach.

Turcja.

* *La Fr.* Senat i izba deputowanych rumuńska skreśliły już adresa w odpowiedzi na mowę tronową. Dokumenta te obejmują najgoretsze przyłączenie się do polityki i czynów księcia Jana. Lecz adres izby deputowanych szczególniej zasługuje na uwagę. Wylicza wielkie i głębokie reformy dokonane przez księcia. Jest w tem cała rewolucja społeczna, polityczna i moralna.

Włochy.

* *La Patr.* W sobotę i w niedzielę wieczorem Turyn był jeszcze nieco wzburzony, siła zbrojna musiała występować. Dzienniki powiadają że studenci udali się do władz z oświadczeniem, iż nie brali żadnego udziału w zaburzeniach.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Wiedeń 29 Stycznia.

Przy początku szlezwicko-holsztyńskich zawikłań, gdy agitacja rewolucjonistów niemieckich, rządy niemieckie do niesprawiedliwej wojny popychała, jeden z przedstawicieli naszego świata literackiego udał się tam, by sam na miejscu stan rzeczy zbadać. Niemiec patryota w całem znaczeniu tego wyrazu, nie mógł uniknąć epidemicznie panującego wówczas przekonania, że rodacy jego w tym kraju są ofiarą, że jęczą pod okrutnym uciskiem rządu duńskiego. Kilku-tygodniowy pobyt na miejscu, tudzież sumienne badanie stosunków tamecznych, zupełnie przeciwnego nauczyły go zdania. Z zadziwieniem niemałem przyjaciół jego tutejszych, którym namiętne jego zamiłowanie dla wszystkiego co jest niemieckiem wiadome było, wyznał on jednak szczerze i otwarcie, że stan rzeczy znalazł zupełnie inaczej, niżeli się spodziewał; zwłaszcza lud wiejski niemało się zdziwił wiadomością, że wojsko związkowe się zbliża by ich wyswobodzić z „pod jarzma" duńczyków, którzy systematycznie na zgubę ich narodowości i pomyślności nastawać mieli. Nigdzie nie znalazł on w ludności życzenia oderwania się od monarchji duńskiej; jeżeli życzenia podobne peryodycznie się objawiały, pochodziły one od tych rewolucyjnych intrygantów i krzykaczów, którzy nigdy i nigdzie istniejącym porządkiem niezadowolnieni, zawsze gwałtownych zmian żądają, by w mętnej wodzie ryby łowić. Bezstronny badacz, który zechce sobie zdać sprawę ze wszystkiego co w tym kraju tak przed wojną jak podczas trwania takowej się działo, co i obecnie ciągle wahająca się polityka potwierdza, dojść musi do przekonania, że wojna z dynastją duńską, której prawdziwie ojcowskim rządom, księstwa szlezwicko-holsztyńskie całą swą pomyślność winne, jest faktem nieszczęsnym w historji duńczyków. Austrja, której inicyatywie zresztą wojny tej przypisać nie można, nie bardzo jest rada z tego co się stało; wojskowi nasi jeszcze dziś opowiadają tu, jak nieraz od ludności wiejskiej, po większej części mówiącej plattdeutsch (narzecze pomiędzy duńskim i niemieckim językiem środek trzymające), słyszeli pytania i skargi, dla czego cudzoziemcy (Austrjacy i Prusacy) kraj ich nachodzą i błogi spokój dotychczas w kraju panujący naruszają. W ogóle można powiedzieć, że nad całą tą ciemną i zawiłą sprawą niemiecko-duńską, niejakie panuje niebłogosławieństwo, i daj Boże aby takowa do nowych ważniejszych zawikłań politycznych nie doprowadziła.

Czas staje się coraz zabawniejszym. W jednym z ostatnich wstępnych artykułów swoich, opowiada on rozmaite historje o Rosjanach; przyznaje im nawet pewien rodzaj słowiańskiej dobroduszności, jednej tylko rzeczy Rosjanom zawsze brakuje, to jest „ducha rycerskiego". Uczeni pisarze Czasu bowiem pod imieniem „rycerza" według kodexu polsko-szlachecko-republikańskiej teorji, wystawiają sobie indywiduum posiadające tyle i tyle poddanych, wieś (która z porządku rzeczy zadłużoną być musi), a która z sąsiadem swoim rycerzem Nr 2 w ciągłych procesach i sporach żyje. Rycerze Nr 1 Nr 2 walczą pomiędzy sobą bezustawicznie, czasem i żony sobie wykradają, a mocniejszy z uzyskanym łupem odchodzi i wszczyna walkę z rycerzem Nr 3 i t. d. Taki sposób życia według uczonych Czasu nazywa się „duchem rycerskim." Co pan Kirchmajer na tę definicję powie? Może on się na nią zgodzi, gdyż od niejakiego czasu — muszę mu to przyznać — do rozumu przychodzi i od swojej „szlacheckiej" braci emancypować się zaczyna.

Najświetniejszy z balów tegorocznych, jakie dotąd w Wiedniu miały miejsce, był bal tutejszego stowarzyszenia autorów i żurnalistów, który dnia 24 z. m. w obecnym lokalu, Sophiensaal zwanym, się odbył; do świetności takowego nie mało się przyczyniła obecność reprezentantów Cesarza i Arcyksiążąt, jenerał-adjutantów, i innych jenerałów, ambasadorów, na których czele hr. Stackelberg i książę Grammont, tudzież wszystkich ministrów. Oprócz wielkiej liczby wysokich urzędników i obywateli, znajdowały się tam także wszystkie znakomitości ze świata artystycznego. Ogromna ta sala mogąca w sobie więcej niż 2000 osób wygodnie pomieścić, dla świetnego tego zgromadzenia zaledwie okazała się wystarczającą. Co się tyczy stowarzyszenia tego „concordia" zwanego, istnieje ono już od 4-ch lat, i znalazło już naśladowników w Berlinie, gdzie przed niedawnym czasem literaci stowarzyszenie „Berliner Presse" utworzyli; także i w Monachjum tameczni pisarze podobny żywią zamiar. Nasza „concordia" liczy 200 członków, którzy przez głosowanie są wybierani. Każdy członek obowiązany jest oprócz opłaty wstępnej, do uiszczania corocznej składki. Tą drogą jako też przez darowizny osób prywatnych, fundusze stowarzyszenia wzrosły na 30,000 florenów. Celem stowarzyszenia jest podawać chorym tudzież w wieku podeszłym będącym członkom stanu niezamożnego, (to jest prawie wszystkim, gdyż w obecnym czasie nie łatwo literatowi dojść do majątku), środki do utrzymania dostarczyć. Także i w Węgrzech istnieje od niejakiego czasu podobne stowarzyszenie i znaczny posiada majątek. W Galicji pomiędzy tamecznemi literatami o podobnych zamiarach dotąd nie słychać, zbyt wiele bowiem u nich zajmuje zawiść, wprawdzie dosyć by było komicznem, gdyby uczeni Czasu którego dnia obok pana Dobrzańskiego, który przy swojem sympatycznem (jak mu to przyznać należy) dla ludu usposobieniu, łatwo kiedy na stronę Rosji przechylić się może (Co do tego przypuszczenia w obec artykułów wstępnych gazety narodowej, jak np. z dnia 1-go lutego „o Kościele wolnym" nie podzielamy zdania korespondenta), po kalwińsku przy zielonym stole nad rozsądnemi przedmiotami deliberować mieli.

Paryż, 30 Stycznia 1865.

Emigracja Paryzka z hierarchją i pospólstwem jest tym czem by mógł być rząd Polski i jego poddani.

Brak porządku i organizacji prawdziwej idealna pogarda i nienawiść dla tego wszystkiego co nosi nazwę władzy i prawa, nieustanny przeto ztąd bunt przeciwko wszelkiej myśli zwierzchniczej; wzajemne plugawienie się i obdzieranie ze zdolności, uczciwości i honoru, oto rezultata, oto wyniki długoletniej i męczońskiej jej pracy.

Niech bowiem emigracja wskaże choćby jedną użyteczną instytucję przez siebie stworzoną, jeden swój dziennik złączony pewnym węzłem zgody i przyzwoitości z innymi pismami, naturalnie emigracyjnemi, jedno wreszcie imię, któreby wyszło czyste z jej klubów, lub szynków, z jej salonów lub zakrystji!

Wszak środków jej nie brakło. Co jednak dwa jej najlepiej uorganizowane obozy i hotel Lambert towarzystwo demokratyczne, przez trzydzieści lat z górą zrobiło?

Hotel Lambert kraj zubożał ciągłemi składkami, ogłupiał szlachtę i lud przez nią ciemiężąc, przygotowywał widać pierwszą do krzeseł senatorskich, a drugiego do przyjęcia „braterskiego pozdrowienia" —

Towarzystwo zaś demokratyczne, eksploatując kraj również na swoje rękę, siało nienawiść między stany, i podlewając je fermentem rewolucyjnych komunałów, przysposabiało nam rzezie jak galicyjska, i bohaterów jak Mierosławski lub Kuryna!

Pod śmiesznością zdaje się płaczliwych manifestacji, pod następstwem okropnej arlekinady, którą historja na podziw w potomności pod 1863 już zapisała; w obec łzawego upodlenia a następnie pod ciężarem skryciobójstw, każde inne ciało, mające trochę jużnie wstydu, lecz rozumu, powinnoby było dziś głowę nakryć i runąć jak rzymianin.

Emigracja tworzeniem coraz nowszych komitetów postępuje wprost przeciwnie tej prostej konsekwencji inde non veniam meretur.

Okoliczność smutna, która niestety! zbyt często jako słuszna kara za lekkomyślność się powtarza, zmusza nas do wyliczenia tych wszystkich komitetów.

Trupiarnia paryzka niech im starczy za pręgierz!

Tak, w tych dniach dwa ciała młodzieńców polskich spoczywało na tapczanach de la Morgue.

Jeden z nieboszczyków był oficerem austrjackim później powstańcem, drugi był tylko powstańcem.

Pierwszy umarł z głodu, drugi śmierć okrutną, powieszeniem się, przyspieszył.

Prezesowie i komisarze, nie cierpią widoku swych ofiar. Jeżeli jednak straszne następstwo młodzież sama sobie jest winna, to przyczyna tych nieszczęść leży zawsze w waszych pieśniach i drukach, w waszych pijackich toastach dorocznych i glorjolkach osobistych: hańba więc i przekleństwo wam prezesowie!

Dawniej zastrzelił się Zakrzewski, rzucił się z Vendome jaki nędzarz, lub zwarjował jaki biedak nękany przez Czartoryszczyków lub Mierosławczyków, to westchnienia ich ostatnie niedobiegło nigdy uszu panów dygnitarzy; dziś czasy się zmieniły.

Wy tworzycie nowe komitety, my je liczymy, lecz w obec waszych trupów!

Zacznijmy od *wydziałów dynastyczno-religijno-miłosiernych:*

Izba wsparć, izba haniebnej jałmużny Sawickiego który na oszczędnościach zyskał dom murowany.

Sprzedaż fantów dorocznych, kwesty po kościołach i t. d. wpływy te idą tam, gdzie idą wody z łońskich śniegów, jak powiada poeta.

Bank pożyczek emigranckich: a stroje pań w podróżach Polskę przedstawiających?

Towarzystwo św. Kazimierza: od powietrza głodu i t. d. zachowaj nas panie!

Zgromadzenie sierot: Jakich? Czyich?

Biblioteka polska: dom kilkopiętrowy i książki pochodzą ze składek narodowych, zamiast jednak służyć publiczności i procenta z hotelu zamiast być owocem na młodzież uczącą się, dom i dowody służą za mieszkanie i kancelarję jenerałowi Zamojskiemu, jakby kompanja wschodnia nie była

wystarczająca na jego utrzymanie. Szanujmy jednak pamiątki! gdyż w domu tym mieściły się biura i archiwa dyplomatyczne wczasie powstania oraz ministerstwo prasy pod kierunkiem p. Kaplińskiego niegdy przyjaciel Mierosławskiego.

Oeuvre du Catolicysme: sformowane przez Kalinkę przy pomocy biskupa Segura, i oratorjanów, na podtrzymanie jezuityzmu w osobie przewielebnego Jelowickiego, przeciwko zgromadzeniu ks. Mikoszewskiego a następnie ks. Kotkowskiego, który pracuje nad zwrotem katolicyzmu do pierwszych wieków Chrześciaństwa, i nad sakramentem małżeństwa którego ich pozbawił Grzegorz VII.

Co jednak Oeuvr e du Catolicisme. zrobiło z sumami wziętymi od biskupa z Rouen, z Orleanu, z Bourges i t. d.—? Gdyż ks. Mikoszewski posprawiał przynajmnie wiekopomne pieczątki.

Probostwo ks. Jełowickiego: A świętopietrze?

Sekcja filantropów

Dr. Gałęzowski, Korabiewicz, Januszkiewicz i t. d. — Cnoto czczy dymie ect.! Komitet frankopolski. A pan Chodźko Leonard, nasz historyk? Komitet dostarczanie pracy dla młodej emigracji.

Sekcja z palais Royal.

Branicki, Wołowski, Gryniewiecki, Chojecki i t. d.

Sekcja polityczna.

Sapiecha i Abłamowicz; Guttry i Kurzyna; Mierosławski i Mazurkiewicz; Różycki i rada opiekuńcza nad dziesiątkami; komitet rannych.

Och! skończyłem.

I emigracja z tylu komitetów złożona, pozwala nędzarzom z głodu, literalnie z głodu, umierać. Sunt lacrymae rerum, powiada Wirgiljusz, co znaczy że emigracja płaeze ale jak się spije.

Co ona jednak robi z pieniędzmi, które jej pozostały z kas narodowych, lub wpłynęły i wpływają ze składek różnonarodowych?

Co robi z pieniędzmi? Posyła je do banku hiszpańskiego, lub żywi swoich urzędników i bliższych jak hotel Lambert; oddaje je papieżowi, dla pozyskania sobie władzy biskupiej nad duchowieństwem emigracyjnem, i zarazem dla otrzymania kanonizacji ś-go w przyszłości Józefata, jak to czyni ks. Jełowicki. Używa niby wreszcie na seminarjum jak ks. Semeneńko, który zapomina że księża polscy koczują jak cyganie, bez dachu po placach Rzymskich.

Oprócz tego, prezesi, członkowie powiernicy, druki, pieczątki, papier *) i t. d., kosztują wiele bardzo wiele! dla prawdziwie zaś biednych, obiad za 13 groszy, złożony z mięsa chemicznie w pierwotnych kształtach utrzymanego, a później *miserere* w szpitalu wystarcza *na całe życie*. Bo zdrowie naczelników i zasłużonych, drogie jest dla ojczyzny; więc aby uchronić to drogie zdroweczko od tak zgubnej dla niego tęsknoty za krajem, potrzeba mu i wina, i jakiej wesołej swywolnicy i kości i kart, i t. p. niewinnostek, rozrywek. Że zaś z szeregowców jeden się utopi lub gardło sobie poderznie, „a to dla czego *łajdak* nie zajął się jaką pracą, powie prezes dobroczynny, dodając, że grosz wdowi, użebrany, na wyższe cele jest przeznaczony".

Tak, my znamy te wyższe cele. Urzędnicy wysadzonego na bruk paryzki r. n. i dygnitarze, rzeczywiście nieszczęśliwego hr. Działyńskiego (żołd, koszta podróży szczególniej do Londynu, strzelnice, turnieje, wyprawiane w Paryżu, rewolwery, szable podarunkowe i t. d., djable poderwały pana hrabiego) wskazały nam je w Casino, w Prado, na włoskich bulwarach, gdzie grosz publiczny, żonom lnb kochankom nawet wykpiony, stopił się w Maison d'or.

Tak cele te niezupełnie wysokie wskazali nam ci panowie, dowodząc po kawiarniach sceptycznym loretkom, że Moskwa runie ale pour sur. Obcowania te patrjotyczne wprowadziły niektóre z tych kobiet na znakomitę idee: jedna z nich np. przebrana w żałobę, wyłudzała pieniądze od oficerów francuzkich jako wdowa po jenerale polskim. Nieszczęśliwa wdowa zastrzeliła się, jenerał jednak żyje i żona jego żyje.

A więc salut panie L.... B!!!

Co zaś do pozostałych pieniędzy narodowych, następne fakta, objaśnią was dokładnie o ich użyciu. Nie mówiąc już o dawnych, naszym czytelników znajomych, powiedzmy coś o nowych naszych mężach stanu.

P. Przybylski, nie wyliczył się przed izbą obrachunkową z 80 tylko tysięcy franków wziętych w Turynie. Dziś nieszczęśliwiec pracuje w Havas-Bullier, tak jak niegdy Mierosławski musiał dwa obiady jadać: jeden demokratyczny dla demokracji, drugi dla siebie. Smakosze tylko potrafią ocenić takie poświęcenie.

Następnie p. Jabłonowski, obskoczony przez urzędników izby obrachunkowej, z żądaniem złożenia im 200,000 czy 300,000 fr., oświadczył im (oświadczenie to powiadają niektórzy nastąpiło po złożeniu hotelowi Lambert połowy tej sumy,—dla spokojności widać sumienia!) że pieniądze te przeznaczone są na roboty polityczne. I rzeczywiście dla zamknięcia ust potwarcom, pojechał do Prus, z kąd rozgłosił owo sławne powstanie na Żmudzi. Że stary *Czas* dał się złapać na taką *muchę*, to nas niewymownie zadziwia, tymbardziej, że *Czas* powinien by się znać na podobnej taktyce; sam przecie tyle bitw wymyślił i stoczył.

Niejaki nareszcie Wilkoszewski, ex dozorca więzienia kryminalnego w Polsce, (sic) posądzony również o posiadanie nieprawnie przywłaszczonych pieniędzy, otworzył jakiś oryginalny komitet, który w końcu zamienił się na zakład fotograficzny rue Vanneau.

Oto są ludzie, oto są roboty, oto są przedstawcy tej emigracji, która chciała Polskę zbawiać!

Lecz przejdźmy do ostatnich wiadomości.

Kurzyna rozesłał dymisję swoim przedstawcom, hr. więc Plater zdjąć będzie musiał ową sławną chorągiew ambasadora, która powiewa na jego feudalnym zamku w Szwajcarji.—Ostatni numer *Wytrwałości* wyszedł na kredyt, gdyż Kurzyna dopełniwszy sprzedaży broni w Malmöe, i zlikwidowawszy podobno jakieś bileta, ma zamiar udania się do Jeruzalem.—Czyżby dla pokombinowania się z Abdel-Kaderem, względem przyszłych losów Polski?

Ma się odbyć także sprzedaż (ogłoszenia już są porobione), 25 tysięcy karabinów, na rue de Petites Ecuries, na której mieszka Ordęga.—Nazwisko to upoważnia nas wierzyć w pomyślną sprzedaż narodowej broni, bodajby tylko koszta sprzedaży i ogłoszeń nie przeniosły jej wartości.

Czemuż jednak ziomkowie zwykle działający solidarnie, nie wyślą tej broni ks. Niewiadomskiemu, który w ostatnich czasach ogłosił się konstytucyjnym królem Kafrów i Hotentonów?

Toby bardzo wiele mogło zrobić dobrego dla naszej sprawy. Z upadkiem Kurzyny, tworzy się nowe towarzystwo, pod nazwiskiem „Koła politycznego". Ma ono wydawać dziennik, co zaś do innych robót, to nazwiska członków doskonale je nam określają: Przybylski, Elżanowski, Ordęga, Milowicz, i t. p. weterany eksploatacji polskiej na zachodzie. Książę Czartoryski, zamierza również założyć pismo perjodyczne w Poznańskiem, tak więc wracamy na nowo do czasów przedmanifestacyjnych, które były reprezentowane, przez *Wiadomości Polskie* (hotel Lambert) i *Przegląd rzeczy polskich* (Elżanowski i Czytelnia).

*) Elżanowski, temu lat 2 czy 3 złożył następnej prawie treści rachunek:

wpłynęło ze składek.	4,300
druki, koszta poboru etc	4,321.

Towarzystwo więc opodatkowania w deficycie ma 21 fr.

Fouque o powstaniu.

(ciąg dalszy, patrz N. 26.)

Komitet, widziany z odległości trzystu mil, z Paryża, ukazuje się promieniejący w aureoli, w cudownym, przerażającym, strasznym uroku.—*Tajemny trybunał* jest wskrzeszony.— Z bliska aureola blednieje, urok upada—Nowi ci tajni sędziowie są godni pośmiewiska i pogardy.

Trzeba było być tak ślepymi i ciemnymi jak myśmy byli, aby się dać złapać na metamorfozy i urojenia klerykalnej i szlacheckiej *junty*.

Słuchajcie *Prawdy, Czasu, Kołokołu* i wszystkich tajnych lub jawnych dzienników, służących za organy narodowej inkwizycji.— Słuchajcie pogłosek publicznych — powiewu wiatru; — przebiegnijcie dzienniki francuzkie *Siècle, Opinion*: „*Francja jest tuż*", nad granicą. Złoty orzeł Napoleona nakoniec pomaga orłowi białemu Polski. Konsul saski został aresztowanym w Warszawie. Ponieważ konsul francuzki oparł się temu oburzającemu czynowi samowoli, ambasadorowie zostali odwołani. *Herzen*, „bohaterski moskiewski republikanin" jest na czele *rosyjskiego* komitetu rewolucyjnego. — Uczniowie szkół wojskowych już się buntują. — Oficerowie ruscy tworzą tajne towarzystwa.—Żołnierze poprzysięgli, że nie będą walczyć.—*Raskolnicy*, ci starzy „nienawistnicy" nawet, łączą się z powstańcami. — Austrja jest naszym sprzymierzeńcem.— Nasze legje wszędzie są zwycięskie!

Nadzieja utrzymuje życie, lecz długie będzie oczekiwanie.

Francja coraz bardziej staje się nieruchomą; austrjacy nas chwytają, ofukują, zabiją czasem (przez omyłkę); oficerowie ruscy pogardzają nami (jesteśmy tak nędznymi żołnierzami!); moskale dzielnie nas biją; włościanie nas denuncjują, wydają nas policji nieprzyjacielskiej, a nasze legje wszędzie są pokonywane!

O szyderstwo! my, zwycięzcami? Już w maju rząd narodowy wydał rozkaz, aby nie przyjmować tych, co przechodzą z królestwa do Galicji, bez paszportu tegoż rządu. Powstańcy uciekają na wszystkie strony, chronią się do Austrji pod najmniejszym pozorem, ścigani lub nie. Zresztą, nasze tak chwalone bohaterstwo może jest tylko złudzeniem, omyłką naszych uwiedzionych zmysłów, marzeniem kobiet, wymysłem księży? W każdym razie piękne słówka, zwodnicze nadzieje, zmyślone zwycięstwa nie są dostateczne do zwerbowania ludzi, do ściągnięcia pieniędzy. Trzeba zatem terroryzować.

Czy terroryzm będzie odbywał się jawnie, z gilotyną nietykaną z placu publicznego? czy będzie to bezrząd okrucieństw, znaczący krwawemi śladami żywotnę bujność ludu, w którym każdy, ofiara i kat, poniesie swą głowę na pieniek?—Nie, terroryzm świętoszków, terroryzm tchórzów, nieomylny znak wycieńczenia, słabości stronnictwa.— Każdy się będzie ukrywał i uderzał z tyłu.

Przeniewierstwa, marnotrawstwa rządu są nieobliczone.—Ale „co robić?"— Wielki kłopot, większa jeszcze nieudolność.

W Galicji, w wielkiem księstwie poznańskiem, włościanin (którego udają za patrjotę) śmieje się, drwi sobie z władz narodowych, które go nie mogą dosięgnąć i zmusić do przyczynienia się do powstania. — W królestwie, ludność wiejska, nie chce naprzód płacić podatku rewolucji, lecz *żandarmi wieszający* lub *batożący* (stosownie do potrzeby) umieją ją zmusić do tego.

Szlachta ziemska, oprócz zwykłych podatków, dobrowolnych ofiar, zmuszona jest przez powstańców do samowolnych opłat, do przymusowych pożyczek.—Niektórzy panowie, przerażeni wymaganiami *wszystkich*, wrzeszczą na rewolucyjny bezrząd, na *socjalizm* i tworzą stronnictwo przeciwne niepodległości.— Znudzono się ciągle ponawiającemi się odwoływaniami do szkatuły wszystkich, bez otrzymania widocznych rezultatów; właściciele ziemscy szemrzą, — drobna szlachta, włościanie uskarżają się na płacenie podwójnych podatków, jednych polakom, drugich rosjanom.

Komitet wynajmuje niedorzeczne lekarstwo na te cierpienia.

Odrzuca wstyd na stronę; śmiało zdejmuje maskę (cóż to znaczy? nie ma pod nią twarzy), i ogłasza:

„Artykuł 1-y. Stanowczo zakazuje się płacić jakikolwiek podatek rosjanom, bez względu nawet na zbrojne wkroczenia do mieszkania kontrybuenta.

„Artykuł 2-gi. Obywatele, którzy by po ogłoszeniu niniejszego, zapłacili podatki, za naciskiem moskali lub bez niego, będą bezwłocznie skazywani i karani na mocy doraźnego wyroku trybunału rewolucyjnego".

Skarżycie się na płacenie podwójnego podatku? Otóż łatwy sposób ulgi. Polacy mają do wyboru wywiezienie na Syberję, lub zamordowanie przez *rząd*. Jeżeli teraz zrozpaczeni widząc się zabijanemi przez jednych i drugich, ciągle przerzucanymi z Charybdy na Scyllę, żądają broni od komitetu, ten odpowiada im: „Dziękuję wam dzielni patrjoci, nie brak mi rąk.—Ale nas zabijają.— Cierpcie szlachetni męczennicy, Bóg da nam ojczyznę, nie mogę was uzbroić. — Co robisz z milionami? — Wszystko jest tak trudne.—Niestety! *co robić?*

W ten sposób można zrozumieć wymówki, opozycje i ciągle a ciągle wzrastającą liczbę denuncjacij. Czy terroryści porzucają dla tego swą politykę niedbalstwa? Przeciwnie stracili wszelką miarę. „Przez zbytek cierpienia, leczy się cierpienie." (Jezuici powiadają: Przez zbytek grzechu leczy się grzech).

Powstanie? kwestja drugorzędna. — Podburzenie ludu? kwestja bezużyteczna, przyjdzie Francja.— Główną *sprawą* są *pieniądze*.

Pieniądze na utuczenie ajentów lub mniemanych ajentów rządu; na kupno koni, pięknych koni; na sprawienie błyszczących ubiorów, białych piór, czerwonych kokard, lakierowanych butów, żółtych rę-

kawiczek, pięknych sukien, aby każdy z tych pięknych panów paradował jako zwycięzca na plantacjach w Krakowie, na spacerach we Lwowie; nakoniec, *choćby dla formy*, potrzeba broni, karabinów; bo jeżeli kosa i pika są doskonałe na stronicach *ilustracij*, uznanoby je za złe w Polsce (gdzie ja przynajmniej, nie widziałem ani j dnej osadzonej prosto kosy po porażce Langiewicza).

Trzeba pieniędzy jakimbądź kosztem.

Dla tego ukazali się *dusiciele* (zabijający łagodnie, po cichu, pomiędzy dwoma materacami), *członkowie towarzystwa strzelniczego* (strzelający z pistoletu do osób odwróconych tyłem); *truciciele* (nalewający strychninę swym przyjaciołom); *sztyletnicy* (których świętą misję stanowi wsadzenie pomiędzy łopatki *podejrzanego*, pięć lub sześć cali żelaza, z nadzwyczaj przerażającą kartą, podpisaną: *Rząd*).

Zabijają nie dla rewolucji, ale zabijają dla pieniędzy i za pieniądze; morderstwo jest na porządku dziennym.

Tezbrodnie, smutnie, ohydnie śmieszne w swych pobudkach, w gruncie opłakane, nie wypływają ze zbyt gwałtownej energji źle zrozumianej organizacji, ale są prostym naturalnym wynikiem wrodzonego bezładu, wad wszystkich. Każdy terroryzuje, kłamie i wyzyskuje na swoją korzyść, nim zacznie terroryzować i wyzyskiwać na korzyść wszystkich.

Widzieliście komitet z jednej strony? Patrzcie teraz z odwrotnej, jest to głupi świętoszek.

Ta istota nieosobista, ten prąd nieważki (który nie może się wstydzić swej hańby) jest tu, knowający, spiskujący, ukrywający się jak złodziej, i poruszający całą maszyną za pomocą intryg kobiecych i *„sanctissimum."* — Rano, odpychająca bigoterja, śmieszne spowiedzie, świętokradzkie komunje; wieczorem hulatyka (to podnieca): Panna Marja, świetna królowa Polski, da zwycięztwo „męczenników" polskim. Modlitwy, procesje, *Święty Boże, Boże coś Polskę*, powrócą utraconą ojczyznę...

Nie idzie o zwycięzenie, wypędzenie moskali przez trudy i zwycięztwa. Idzie tylko po prostu o powiedzenie, że się ich pobiło i utrzymanie Francji w tem przekonaniu. Dla osiągnięcia tego celu dostateczne są *zbrojne demonstracje*; tym gorzej dla tych co rzeczy biorą zbyt literalnie i dają się zabijać.

Mało dbający o kwestje, a wiele o osoby, komitet oczyszcza, usuwa powstańców *zbyt demokratycznych*, którzy jutro, pojutrze, mogliby zbuntować się przeciwko niemu. Obawia się szczególniej cudzoziemców, którzy na prawdę wierzą w przebudzenie się ludu polskiego. Woli tych, co rozumieją jego półsłówka, ale przekłada jeszcze tych, co są zupełnie zaślepieni swemi złudzeniami lub głupotą. Umie wybierać swe kreatury, ten obłudny świętoszek.

A ty żołnierzu, szalenie szlachetny, jeżeli twe serce wydało cię na tę wojnę oszukanych, jeżeli widzisz znikające jedne po drugich wszystkie twe marzenia ludowej wolności, jeżeli twe popędy są stłumione pod lodem, pod głuchą suchością skamieniałych dusz tych panów, tych księży takich demokratów, bezustannie potrącasz się o przywilej. Jeżeli widzisz twego brata „lud" przeciążony, uciśnięty, bity; jeżeli wszędzie twe święte bożyszcze „rozum", jest wyszydzane, wyśmiewane jak potępieniec, schowaj miecz pod płaszcz, uciekaj, uchodź, lub pewnego dnia będziesz otoczony klęskami, łzami, śmiesznością, krwią, której nie będziesz mógł odemścić. Nie udawaj się do komitetu rzucić oburzenie przeciw płaskiej twarzy ajenta winowajcy, zbrodniarza, tchórza; *świętoszek* powie, z uśmiechem zakrystjana: *„Ten człowiek nie mój.*— Aleś ty rozkazał.—Mylisz się ukochany bracie (pocałuję cię), uspokój twój gniew; Najświętsza Panna....—Kłamiesz!—Niestety, jestem tylko *robaczkiem*, słucham, Warszawa rozkazuje."

Warszawa, jest to próżnia, rzecz wymarzona.— Wszystko i nic! to jest *rząd nieosobisty*!

Każdy *komitet* jest zbiorowiskiem *nieznanych* ludzi, otaczających się najściślejszą tajemnicą, ciągle ukrywających się (bez powodu, tylko ze strachu), drżących jak listek za powiewem wiatru, nie śmiejących się ukazać i biorących za emisarjusza, pierwszego lepszego łajdaka, który ma zuchwalstwo powiedzieć: „Jestem reprezentantem komitetu." — Jeżeli przez jeden dzień, przez jedną noc roztrwoni on żołd całego oddziału; jeżeli okradnie ordynarnie kasę; jeżeli każe zamordować kogoś, kto mu się *nie podoba*; jeżeli każe zabatożyć na śmierć włościanina, który żadną miarą nie chce być polakiem,—a jaki poczciwiec przychodzi się użalić, oskarżyć go;—odpowiadają: „Nie znamy tego o kim mówisz."

Jest to, jeżeli się nie mylę, taktyka jezuicka, zastosowana w praktyce do powstania.—Rząd *zwany* narodowym, przeszedł przez alembik w laboratorjum Lojoli.

Mając konfesjonał, księdza, jakąkolwiek gwałtowną, krwawą, nerwową lub limfatyczną kobietę, a dalej głupca, szlachcica i jezuitę w surducie, dochodzi się do tego, istotnie szczytnego w swym rodzaju rezultatu.—Wszędzie indziej, prócz na tej klasycznej ziemi przesądu, religijnej głupoty, starożytnego, tradycyjnego barbarzyństwa, plan klerykalny byłby się nie powiódł. (*d. c. n.*)

Kronika.

* (Drogi żelazne). Ostatnie dokumenta statystyczne urzędowe podają wiadomość dokładną o długości dróg żelaznych już zbudowanych i oddanych do użytku na całej kuli ziemskiej. W Europie dróg takich liczą 69,000 kilometrów; w Ameryce 62,000 kilometrów; w Azji 1,600 kil., a w Oceanji 300 kil., czyli razem 123,900 kilometrów we wszystkich częściach świata. Z cyfr powyżej wyszczególnionych Stany Zjednoczone posiadają dróg żelaznych 50,000, Anglja 20,000, Francja 12,000 kilometrów.

* (Kasa oszczędności w Krakowie). W ostatniem sprawozdaniu towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia, w czerwcu 1864 ogłoszonem, pisze *Czas*, czytaliśmy z zajęciem i nadzieją zapowiedź założenia kasy oszczędności w Krakowie, dla której przeznaczoną miała być część funduszu rezerwowego tegoż towarzystwa. A jednak rzecz dziwna, że instytucja mająca służyć dla dobra powszechnego, zarówno przynosząca pożytek moralny jak materjalny, która w innych krajach po małych nawet miasteczkach istnieje i błogie przynosi owoce, a przeto doznaje wszelkiej pomocy i opieki władz rządowych, w naszem mieście tylokrotnie już zamierzana, zawsze nieprzezwyciężone spotykała zawady. Pojmowaliśmy, że miasto pozbawione reprezentacji gminnej, nieposiadające funduszów, na założenie kasy oszczędności zdobyć się dotąd nie mogło; ale wytłómaczyć sobie nie możemy, coby mogło dzisiaj na drodze stanąć projektowi, skoro towarzystwo ogniowe obecnie już ustalone, dostateczną z funduszów swoich daje rękojmię i bezpieczeństwo, a oile wiemy, jak najobszerniejszy pozostawia udział w zawiadywaniu i dozorze tą kasą obywatelstwu miejskiemu i samemu nawet magistratowi.

* (Baron de Bozancourt) zmarł niedawno w Paryżu. Francja straciła w nim jednego ze znakomitszych swych autorów militarnych. Wiadomo że brał on, z polecenia cesarza Napoleona, udział w kampanji krymskiej i zebrał podczas oblężenia Sewastopola materjały dla swego znakomitego dzieła o wojnie krymskiej.

* (Brutalny postępek). *Wand.* Piszą do *Rhein. Z.* z Weselu, pod d. 22-m b. m.. Wczoraj po południu trzech oficerów tutejszej załogi najęło furmana, który odwiózł ich do Dusdorf. W powrocie ztamtąd, jeden z oficerów żądał, ażeby furman prędzej jechał, a gdy ten oświadczył, że tego uczynić nie może, porucznik dobył pałasza i uderzył furmana przez szyję. Na szczęście cięcie jest tylko po jednej stronie szyi i nie przedstawia niebezpieczenstwa. Dziś bardzo rano porucznik udał się do ranionego furmana i załagodził tę sprawę zanim takowa zyskała rozgłos.

* (Pożar). W dniu wczorajszym, około godziny 5-ej rano, w domu Nr. 1807 przy ulicy Franciszkańskiej, z niewiadomej przyczyny wynikł pożar w sklepie galanteryjnych towarów, należącym do kupcowej Ryfki Fink. Skutkiem rozszerzenia się wewnątrz ognia, zgorzały towary w dwóch sklepach i przybocznych im pakamerach, oraz spaliły się antresole. Strata wynosi około 15,000 rs.

TEATRA w WARSZAWIE.

WIELKI TEATR.—Dziś w Sobotę dnia 4-go Lutego, Dramat w 5-ciu aktach, z niemieckiego P. A. C. Brachvogel, **Narcyz.**

Zacznie się o godzinie 7-ej.

Jutro w Niedzielę: Wielki Teatr: **Orfeusz w piekle.**— Teatr Rozmaitości: **Porządni ludzie.**

Tel. z Obserwatorjum astronomicznego: Wczoraj w południe było zimna stopni 10, dziś z rana $12\frac{1}{2}$.

Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 2.

CENY TARGOWE.

Rodzaj produktów	dnia 3 Lutego 1864 r. Czetwert od		do		Korzec od		do	
	ruble srebrne i kopiejki							
Pszenica . . .	7	87	7	87	4	80	4	80
Żyto	4	67	4	67	2	85	2	85
Jęczmień. . .	4	43	4	43	2	70	2	70
Owies.	2	83	2	95	1	$72\frac{1}{2}$	1	80
Groch polny .	5	90	6	56	3	60	4	—
Kartofle	1	48	1	48	—	90	—	90

Pud siana od kop. 36 do kop. 46.
Pud słomy od kop. 20 do kop. 24.
Okowity wiadro od rs. 2 k. $63\frac{1}{2}$ do rs. 2 k. $75\frac{3}{4}$
„ garniec od kop. 86 do kop. 90.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
z dnia 4 Lutego 1865 r.

		żądano rsr.	kop.	płacono rsr.	kop
Monety.					
Pół-Imperjały Rossyjskie.		—		—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne .		—		—	
Papiery.					
Obligi Skar. za 100 rs. (opr. kupon).		88	$95\frac{5}{9}$	—	—
Listy Zast. III-go Okresu Serya 1 i 2 (oprócz kuponu) za 15 rs. . . . ditto Serya II.		14	45	14	42
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego Dróg Żelaznych.		120	—	—	—
Obligi współki Żeglugi Parowej, w Królestwie Pols. po 750 rs. . .		—	—	—	—
Akcje Współki Żeglugi Parowej po rs. 100.		—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej po rs. 100 i 500. . . .		80	—	79	50
Akcje Drogi Żelaz. Warsza.-Wiedeńskiej		68	25	67	75
Nowa Rosyjska pożyczka prem. z r. 1865		104	—	103	50
Wexle.					
Berlin. . . . . . . 100 Tal.	2 M.	114	60	114	30
„ . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„ . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg. . . . . 300 BMk.	2 M	177	—	—	—
Londyn . . . . . . 1 Ft.St.	3 M.	7	74	7	$71\frac{1}{2}$
Moskwa . . . . . 100 Rs.	1 M.	99	25	99	—
Petersburg. . . . 100 Rs.	1 M.	99	66	—	—
„ . . . . . . 100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . 300 Fr.	2 M.	92	85	92	70
„ . . . . . . 300 Fr.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń. . . . . . . 150 Zlr.	2 M.	102	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obligów Skarbow. 1 k. $37\frac{1}{2}$
„ „ od Listów Zast. III-go Okresu k. 7
„ „ od Nowej Rosyj. Pożyczki Rs. — Kop. —

KURSA TELEGRAFICZNE
Petersburg 22 Stycznia (3 Lutego) 1865 *roku.*

z Petersburga.	za rubel srebrny		
Weksle na Londyn 3 mies.	31	$31\frac{1}{8}$	—
„ Hamburg 3 „	$27\frac{3}{8}$	$\frac{1}{2}$	—
„ Amsterdam 3 „	$151\frac{1}{2}$	$151\frac{3}{4}$	
„ Paryż 3 „	324	325	
„ Berlin 15 dni za 100 R.	—	—	
5. Pożyczki Stieglitza.	—	89	$89\frac{1}{4}$
6. „ „	—	$104\frac{1}{2}$	105
7. „ Rothschilda.	—	$107\frac{1}{4}$	
5% Bilety Bankowe	—	$93\frac{1}{4}$	—
Akcje Wielk. Tow. dróg żel. za 125 R.	—	$119\frac{1}{2}$	120
Obligacje „ „	—	—	
% Metaliki	—	—	—
„ Kupno z Lutego.	—	—	

KURSA TELEGRAFICZNE.
z Berlina dnia 3 Lutego

z Berlina.	Żądają	Płacą
5a Pożyczka Rossyjska.		$71\frac{7}{8}$
6ta „ „		$86\frac{3}{4}$
Obligacje Skarbowe 4%		$71\frac{3}{4}$
Listy Zastawne 4%		75
Bilety Banku Rossyjskigo		78
Weksle na Warszawę		$77\frac{7}{8}$
„ „ Petersburg 3 tygodniowy.		$86\frac{1}{4}$
„ „ „ 3 miesięczny		$85\frac{3}{8}$
„ „ Londyn 3 „ . . .		—
„ „ Paryż 2 „		—
„ „ Hamburg 2 „		—
„ „ Wiedeń 2 „		88
Koleje Rossyiskie		$77\frac{1}{2}$
Nowa Pożyczka Premiowa		$82\frac{3}{4}$
Żyto na targu		$34\frac{3}{4}$
„ dostawę późniejszą		$34\frac{1}{4}$
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		113 —
„ „ Hamburg.		85 —
„ „ Paryż.		44 90
Pożyczka Narodowa		79 60
5% Metaliki		72 30
Akcje Banku Kredytowego.		189 30
z Paryża.		
Renta 3%.		67 10
Akcje Kredytu Ruchomego		955
z Londynu.		
5% Papiery (Consols)		$89\frac{3}{8}$

Ogłoszenia w Dodatku.